

Rozdział II

PODZIAŁ ZAGROŻEŃ

1. Zagrożenia o charakterze światowym

1.1. Brak spójnego ładu światowego. Świat był zawsze jakoś wewnętrznie powiązany. Istotne i bardzo zasadnicze zmiany dokonały się w wyniku rewolucji przemysłowej. Powstała infrastruktura w postaci utwardzonych dróg, autostrad, szlaków kolejowych, nowoczesnych wielozadaniowych portów i lotnisk. Przez blisko wiek zapewniało to w pełni wystarczający sposób przemieszczania się ludzi i transportu towarów. Zasadnicze zmiany nastąpiły w latach 70. XX w. w wyniku nasilania się procesu globalizacji i upowszechniania się gospodarki rynkowej, kiedy to rynek światowy i jego reguły zaczęły ściśle spajać gospodarki poszczególnych państw, także tych, które dopiero co uzyskały całkowitą bądź choćby częściową suwerenność. Dodatkowym mechanizmem spajającym stała się oczywiście rewolucja informacyjna, która niesłuchanie szybko oplotła świat stale rozrastającą się siecią powiązań pozwalającą na szybki obieg informacji, realizację wszelkiego rodzaju transakcji i natychmiastowe budowanie sobie przez obywateli obrazu wszystkich światowych wydarzeń. Czas i przestrzeń straciły swoje pierwotne znaczenie. Aby świat mógł względnie dobrze funkcjonować konieczne okazało się stworzenie zupełnie nowego globalnego ładu i nowych reguł współpracy. Innymi słowy, powstała potrzeba ustanowienia pewnego porządku zapewniającego skuteczne działania na scenie globalnej istniejących i nowo powstających podmiotów różnego typu. Porządku, który byłby w dostatecznym stopniu respektowany przez wszystkie te podmioty, zapewniając im oczywiście w miarę korzystny sposób realizowania własnych celów i interesów. Jeśli nie będzie powszechnej wiary, że taka wizja jest możliwa do zrealizowania, korzyściom płynącym z procesów globalizacyjnych towarzyszyć będą z pewnością wielkie problemy.

Przez ład światowy rozumiemy sytuację względnej równowagi w ważnych obszarach międzynarodowego współistnienia, zwłaszcza w sferze politycznej i ekonomicznej.

Takiej, choćby względnej równowagi współcześnie niestety brakuje. Nie ma jej w sferze politycznej, w której rozproszone ośrodki decyzyjne realizują bardzo zróżnicowane cele o często dramatycznych konsekwencjach. Trudno dzisiaj doszukać się przesłanek wskazujących na możliwość uzyskania względnej zgodności w zakresie akceptowalnych reguł współdziałania. Prognozować w oparciu o obecne trendy wskazywałoby raczej, że świat od takiej równowagi raczej się oddala, niż do niej zbliża.

Przejawy nierównowagi politycznej owocują narastającym poczuciem braku szeroko rozumianego bezpieczeństwa zarówno w poszczególnych państwach, jak i na poziomie światowym. To co szczególnie wyróżnia ów brak bezpieczeństwa, przejawia się w istnieniu niekorzystnych sprzężeń zwrotnych i swoistym nakładaniu się zagrożeń na siebie. Utrudnia to ich zwalczanie zwłaszcza wówczas, kiedy dotyczą one wielu państw i dzięki nowoczesnym środkom komunikacji oraz rozwiniętej infrastrukturze wykazują łatwość do rozprzestrzeniania się. Typowym przykładem jest tu rozprzestrzenianie się terroryzmu o podłożu religijnym, wywodzącym się głównie z islamu. A także problem mniej lub bardziej regularnych agresji o charakterze militarnym, czego doświadcza obecnie Europa Wschodnia (konflikt ukraiński) czy Bliski Wschód (państwo islamskie).

W sferze ekonomicznej problemy równowagi są nie mniej skomplikowane, głównie za sprawą ekspansji neoliberalnego modelu gospodarczego, przyjmowanego przez państwa mające całkowicie odmienną przeszłość ekonomiczną. Skutki funkcjonowania tego modelu są w związku z tym bardzo zróżnicowane i zależnie od okoliczności przejawiają się brakiem równowagi budżetowej, wysokim długiem publicznym i prywatnym, niedorozwojem infrastruktury, wysokim stopniem komercjalizacji dóbr publicznych i wieloma innymi, mającymi wpływ zarówno w krótkim, ale także zapewne w średnim, a nawet w długim okresie.

W konsekwencji świat znajduje się dzisiaj w sytuacji chaosu pojęciowego, sprzeczności interesów i różnorodnych rozwiązań instytucjonalnych prowadzących do niemożności uzgodnienia rozwiązań dla zagrożeń o charakterze globalnym, tzn. odnoszących się w istocie do wszystkich państw. Paradoks polega na tym, że świat w wyniku zjednoczenia pod szyldem gospodarki rynkowej, rozumianej w sposób neoliberalny, w coraz większym

stopniu pogrąża się w nierównowadze. Podglebiem pogłębiającej się destrukcji są rozwiązania ekonomiczne, ale skutki widoczne są głównie w sferze społecznej i politycznej.

Jak powiedzieliśmy, źródeł destrukcji ładu światowego jest wiele. Wywodzą się one ze sfery politycznej, ekonomicznej, z odmiennych systemów kulturowych. Silne wzajemne powiązania, wymuszone przez globalizację, ukazały w szczególności wielkie znaczenie odmienności tych ostatnich. System kulturowy kształtuje bowiem bardzo różne zasady zachowań, ocen, interakcji między jednostkami, podmiotami gospodarczymi i państwem, a także wiele kluczowych zamierzeń i celów działania. Gospodarka rynkowa może funkcjonować w różnych systemach politycznych i przy odmiennych systemach kulturowych. Niespójności ładu światowego upatrywać można jednak w odmiennych regułach gry dominujących w różnych modelach polityczno-gospodarczych. Utopijna wizja, jaka pojawiła się na początku lat 90. XX w., uznająca za jedyną skuteczną drogą rozwoju tę, którą stworzono w państwach wywodzących się z kręgu euroatlantyckiego, została dosyć szybko zakwestionowana zarówno w odniesieniu do strategii ekonomicznej, jak i politycznej, marginalizując znaczenie systemu demokratycznego. Powodem było uświadomienie sobie, że przy innych trajektoriach rozwoju można także osiągnąć wysokie tempo wzrostu będące przecież w dominującym modelu ekonomicznym głównym kryterium sukcesu.

1.2. Sprzeczność między procesami globalizacyjnymi a państwem narodowym (suwerennym). Sprzeczność ta wprawdzie wiąże się z brakiem ładu światowego, ale oczywiście ma własne, narodowe podstawy. Jedną z najważniejszych funkcji państwa suwerennego jest posiadanie oraz możliwość pełnego dysponowania funkcjami władczymi nad własnym terytorium, co wynika z samej koncepcji państwa nowożytnego. Trzeba jednak pamiętać, iż rodowód państwa nowożytnego jest bardzo stary, jeśli przyjmiemy jako jego punkt wyjściowy traktat z Münster z 1648 r. Wprawdzie rola i charakter państwa ulegał w przeszłości dosyć istotnym zmianom instytucjonalnym, jednakże podstawowe prawa i funkcje, a także zadania nie tylko nie zmieniały się jakościowo, ale w zakresie funkcji władczych raczej się rozrastały, niż marginalizowały. Oczywiście państwa suwerenne wchodziły w różnorakie związki z innymi państwami i wówczas owe funkcje władcze bywały częściowo ograniczane. Państwo suwerenne wchodząc w dobrze zdefiniowane związki z innymi państwami czy organizacjami, może zawsze część tych funkcji scedować na rzecz instytucji powstałych w wyniku powołania owego porozumienia. Ponieważ jednak tego typu związki

miały charakter dobrowolny, to zawsze istniała możliwość ich opuszczenia bądź choćby nierespektowania podejmowanych wspólnie decyzji.

Inne relacje pojawiają się między globalizacją a państwem suwerennym. Globalizacja, jako proces zmian ekonomicznych, technicznych czy politycznych, nie ma instytucji, które mogłyby ją reprezentować. Nie znaczy to, że pewne organizacje powołane do ułatwienia funkcjonowania w nowych warunkach nie powstały. Można ich wymienić wiele, np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy czy WHO i Organizacje Ratingowe. Nie zmienia to jednak faktu, iż za przebieg procesów globalizacyjnych nie jest w pełni odpowiedzialna żadna konkretna instytucja. Wprawdzie istniejące instytucje podejmują próby narzucenia określonych reguł, ale poszczególne państwa, zwłaszcza dysponujące znaczącą siłą gospodarczą bądź militarną, nie zawsze się do owych reguł stosują. W rzeczywistości to rynek globalny próbuje narzucić określone reguły gry suwerennym państwom, czy może raczej to dominujące podmioty ekonomiczne i polityczne na arenie światowej narzucają dogodnie dla siebie reguły gry. Wejście państwa suwerennego do tego typu organizacji przynosi określone korzyści, ale w praktyce oznacza również uszczuplenie funkcji władczych, bowiem reguły globalnej gry nie zawsze zgodne są z instytucjonalno-prawnym porządkiem danego państwa.

Globalizacja wymusza na państwie suwerennym otwieranie się gospodarek narodowych, a więc swobodny przepływ kapitału, dóbr i usług, a także – w różnym – stopniu ludzi. A to oznacza podporządkowanie się regułom instytucji międzynarodowych reprezentujących anonimowy proces globalizacyjny, a także konieczność modyfikacji własnego systemu instytucjonalno-prawnego, czyli rezygnacji z pewnych funkcji przynależnych państwu suwerennemu. Takie działanie, bardzo często efektywne ekonomicznie, narusza pewien ważny segment suwerennego państwa. Mimo iż znakomita większość państw jest do suwerenności bardzo przywiązana, być może tradycyjna konstrukcja państwa suwerennego w jakimś stopniu już się przeżyła. Trudno w to uwierzyć. Wszak o państwo suwerenne toczono w przeszłości setki wojen, wybuchały liczne powstania, pozbywano się wpływów zaborczych sąsiadów i do dzisiaj niewiele się pod tym względem zmieniło. A państwo narodowo-suwerenne jest i zawsze zapewne pozostanie symbolem nie tylko tożsamości narodowej, ale także jednostkowych i zbiorowych historii. Czerpiemy z nich zarówno dumę, jak i nienawiść do obcych. I jedno, i drugie jest z reguły wpisane w system kulturowy, będący niejako osobistą konstytucją obywateli danego państwa.

Oczywiście można stworzyć teoretyczną konstrukcję systemu światowego, opartego na zglobalizowanym rynku, ale wówczas państwa kształtujące system światowy musiałyby mieć zbliżony poziom społeczno-ekonomiczny, podobne rozwiązania w zakresie modelu politycznego oraz nieantagonistyczne systemy kulturowe. Wpływ globalizacji mógłby wtedy być bardziej równomierny, różniąc się ewentualnie pod względem prowadzonej polityki społecznej charakterem niektórych rozwiązań instytucjonalnych czy sprawnością władzy w konkretnym państwie. Taka konstrukcja teoretyczna ma niestety charakter w pełni utopijny i nie nadaje się do jakichkolwiek rozważań dotyczących realiów współczesnego świata.

Poszczególne państwa są dzisiaj bardzo zróżnicowane we wszystkich wymiarach mających istotne znaczenie dla ich pozycji w zglobalizowanej gospodarce. Główną rolę z tego punktu widzenia odgrywa ich historia i przynależność do określonego kręgu kulturowego. Mówiąc o państwach suwerennych mamy więc zawsze do czynienia z bardzo zróżnicowanym zbiorem, wyznaczającym pozycję tych państw w gospodarce i polityce światowej. Z tej zróżnicowanej pozycji wynikają różne możliwości wpływu zarówno na charakter globalizacji, jak i na zdolność odnoszenia korzyści bądź ponoszenia strat wynikających z dynamiki procesów globalizacyjnych. W efekcie globalizacja prowadzi do dalszego, nieznanego w przeszłości różnicowania państw. Przy czym mówienie o korzyściach poszczególnych państw w wyniku procesów globalizacyjnych jest pewnym uproszczeniem, bowiem beneficjentami stają się najczęściej tylko wybrane i często nieliczne grupy, a nie całe społeczeństwa tych państw.

Globalizacja powołała do życia także inne podmioty mające olbrzymi wpływ na procesy gospodarcze w świecie. Są nimi z pewnością korporacje ponadnarodowe oraz specyficznie funkcjonujące rynki finansowe, które działając niezależnie od poszczególnych państw doprowadziły do autonomizacji sektora finansowego i, częściowo, bankowego. Szczególną rolę pełnią tu także uprzednio wspomniane agencje ratingowe. Wszystkie te podmioty funkcjonują w skali globalnej i są w dużym stopniu są niezależnie od polityki państwa, z którego się wywodzą.

Trzeba także zauważyć, że największe potęgi gospodarcze wpływając na globalną politykę, podejmują z zasady decyzje zgodne z interesem własnym bądź podmiotów gospodarczych z nich się wywodzących. Prowadzi to do destrukcji przestrzeni publicznej w skali świata. Na świecie funkcjonuje dzisiaj sto kilkadziesiąt państw powstałych w ostatnim półwieczu jako efekt dekolonizacji oraz rozpadu socjalizmu. Muszą one siłą rzeczy podporządkować się regułom, jakie narzucają im podmioty silniejsze.

Wprawdzie wiele z nich odnosi znaczące korzyści z ogólnego rozwoju gospodarczego, ale w większości jest to wzrost zależny, z negatywnymi skutkami wynikającymi zarówno z bazowania na imitacyjnym modelu rozwoju, jak i z powstawania w takich państwach uprzywilejowanych elit politycznych i gospodarczych. Ukształtowany w ten sposób współczesny system globalny w przeważającym stopniu służy najsilniejszym przy równoczesnym, potęgującym się zróżnicowaniu między państwami. Jednocześnie brak jest u tych słabszych woli do łączenia się z państwami podobnymi do siebie w celu uzyskania synergicznego efektu współdziałania, bowiem oznaczałoby to częściową przynajmniej rezygnację ze swych funkcji władczych we własnym, formalnie suwerennym państwie. Takie postępowanie ma szerokie poparcie społeczne w wielu państwach, bowiem suwerenność jest ciągle uważana za sztandarową wartość, wartą obrony za wszelką cenę. Zapomina się przy tym, że uzyskanie rzeczywistej czy choćby quasi-suwerenności państwa nie przesądza ani o jego trwałej spójności, ani o prawdziwości, ani tym bardziej o możliwościach rozwoju. W wyniku walk wewnętrznych, korupcji czy podziałów kulturowych jesteśmy przecież świadkami licznych przejawów swoistej deprawacji państw uważanych za suwerenne. Pojawiła się nowa kategoria państw określanych mianem państw upadłych bądź upadających. Państw tych jest dostatecznie dużo, aby można było twierdzić, że stanowią one mogą poważne zagrożenie, choć nie zawsze o charakterze prawdziwie globalnym.

W podsumowaniu tego fragmentu można przyjąć, że w najbliższych kilku dekadach państwa suwerenne pozostaną podstawowymi elementami struktury światowej. Niezależnie od korzyści wynikających z postępującej międzynarodowej współpracy gospodarczej sytuacja ta przekładać się będzie na wzrost sprzeczności między procesami globalizacyjnymi a poszczególnymi, suwerennymi państwami. Nie zmieniają tego, jak się wydaje, żadne, nawet najbardziej korzystne powiązania integracyjne. Zgoda na integrację ekonomiczną nie przekłada się bowiem automatycznie na integrację polityczną.

1.3. Nierównomierne tempo przyswajania zmian przez różne grupy społeczne. Włączenie do systemu globalnego przytłaczającej większości państw świata powoduje, że zmiany, jakie muszą się w nich dokonywać, dotyczą prawie wszystkich obszarów życia społeczeństw. Zmiany tego typu napotykają liczne trudności, czasami w krótkim czasie wręcz niemożliwe do przezwyciężenia ze względu na opór dużych grup społecznych, nierozumiejących wymogów nowoczesności oraz przyzwyczajonych i ceniących sobie dotychczasowe sposoby funkcjonowania. Ze względu na

korzyści, jakie pociąga za sobą globalizacja poprzez dopływ nowych technologii, kapitału czy mobilność siły roboczej, gruntowne zmiany mentalności i zachowań są jednak niezbędnie potrzebne, tworząc wobec owej niechęci czy niezdolności do akceptacji nowości realne zagrożenie harmonijnego rozwoju.

Ważną rolę odgrywa tu czynnik czasu. Zmiany w poszczególnych obszarach mają różny rytm czasowy powodujący, że niektóre z nich możliwe są do przeprowadzenia stosunkowo szybko, inne zaś wymagają dłuższego czasu czy wręcz wprowadzania etapami. Niektóre z tych zmian są trudne i często napotykać znaczny opór społeczny powodowany obawą utraty ugruntowanych przywilejów czy wręcz pracy. Stosunkowo szybkie zmiany możliwe są w sferze polityki, zwłaszcza jeśli nie są związane z koniecznością kształtowania od podstaw systemu demokratycznego. Podobnie problem zmiany może być rozstrzygnięty w niektórych dziedzinach gospodarki, w których zasady gospodarki rynkowej mogą być urzeczywistnione w stosunkowo krótkim czasie, dając w miarę pożądane efekty. Oczywiście nie musi to oznaczać zakończenia procesu urynkowania, bowiem do tego niezbędna jest klasa średnich przedsiębiorców, a z drugiej odpowiednia instytucjonalizacja. Dla obu tych procesów potrzebny jest czas.

Znacznie trudniejsze jest tworzenie się nowoczesnej struktury społecznej, bowiem wymaga to długiego czasu i w istocie wymiany pokoleniowej, a niekiedy nawet kilku pokoleń. Możliwości zmian kulturowych zależą od dwóch czynników – tempa zmian technologicznych oraz zakresu ugruntowanych tradycji kulturowych. O ile pierwsza zmienna jest zależna głównie od konkurencji rynkowej, zmuszającej do innowacyjności, to druga zmienna pozostaje dodatkowo pod wpływem mentalności społecznej, obowiązujących norm, chęci i zdolności jednostek do dostosowywania się do nowych warunków czy wreszcie – religii. Można przyjąć jako pewnik, iż w warunkach współczesnego postępu technologicznego niedostosowanie kulturowe będzie narastać, a nie maleć. Co oznacza, że czynniki kulturowe staną się istotnym hamulcem zachodzących na świecie przemian.

Innym ważnym elementem jest brak środków kapitałowych niezbędnych dla przeprowadzania głębokich zmian. Ambitne przemiany w gospodarce, w sektorze techniki czy w ekspansji miast, wymagają znacznych nakładów, brakujących we wszystkich państwach zacofanych czy rozwijających, a niekiedy nawet rozwiniętych. Pojawia się zawsze problem wyboru zarówno priorytetów, jak i źródeł, z których można by owe środki czerpać. Gdybyśmy z tego punktu widzenia przyjrzeliby się poszczególnym państwom, okazałoby się, że niewiele jest takich, które znajdują się w dobrej

kondycji finansowej. Aby ową narastającą lukę zapełnić częstym, może nawet powszechnym zjawiskiem staje się zadłużenie państw spowodowane olbrzymimi deficytami budżetowymi. W krótkim okresie możliwe jest zapobieganie związanym z tym problemom poprzez emisję obligacji rządowych czy zaciąganie pożyczek, jednakże w długim horyzoncie czasowym stwarza to olbrzymie trudności rozwojowe. Widać to dzisiaj wyraźnie nie tylko w przypadku gospodarek słabiej rozwiniętych, ale także np. w wielu państwach Unii Europejskiej i innych nominalnie bogatych, znajdujących się poza tym ugrupowaniem.

Musi więc istnieć wola i determinacja sił politycznych będących u władzy do przeprowadzania zmian oraz wyboru takich obszarów i takiej strategii, która pociągnęłaby za sobą pozostałe, dając im dostatecznie silny impuls w tym kierunku. Z tego punktu widzenia trudno dokonać jakiejś sensownej charakterystyki państw zdolnych do przeprowadzenia zmian satysfakcjonujących, jeśli nawet nie całe społeczeństwo, to przynajmniej znaczące jego kręgi. Istotne jest przede wszystkim dobre rozeznanie, jakie obszary są najbardziej efektywnymi motorami rozwoju, będąc jednocześnie społecznie akceptowalnymi. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że ekipy będące u władzy wybierają z reguły rozwiązania najbardziej korzystne dla nich samych i dające efekty w krótkim okresie. Umacnia to bowiem ich siłę i zwiększa szanse na długotrwałe utrzymanie rządów, a co za tym idzie, także korzyści dla określonych grup związanych z tą właśnie władzą polityczną.

Jeśli połączymy powyższe składniki określające trudności jednoczesnych zmian, dojdziemy do smutnej konkluzji, iż ich niezbornosć stanowi nie tylko zagrożenie o charakterze globalnym, ale jest również barierą rozwojową dla poszczególnych państw. Jak już uprzednio wspomniano, nadmierne naśladownictwo zawsze stanowi istotną barierę rozwoju. Może pojawić się w różnym czasie i w różnej skali, zawsze tworząc różne zagrożenia.

Konkluzja z powyższych rozważań jest taka, że świat nigdy nie będzie na tyle jednolity ekonomicznie, politycznie i społecznie, by korzyści z powszechności gospodarki rynkowej, postępu technicznego i globalizacji były udziałem wszystkich państw i wszystkich grup społecznych. A to wywoływać będzie najróżniejsze spory i konflikty.

1.4. Trudności dostosowywania się do tempa zachodzących zmian. To, że człowiek jest głównym kreatorem rozwoju cywilizacyjnego oraz inspiratorem wszelakiego rodzaju innowacyjnych zmian, jest twierdzeniem banalnym. Niemniej prawdziwa jest również teza, że ludzie

w swej masie stosunkowo powoli dostosowują się do wszelkich zmian społecznych i ekonomicznych, niezależnie od tego, jakie korzyści one ze sobą potencjalnie niosą. Człowiek jako jednostka wydaje się być bowiem z natury zachowawczy i z wyjątkiem sytuacji o prawdziwie rewolucyjnym charakterze tylko niewielka część społeczeństwa opowiada się zazwyczaj za bardziej zasadniczymi zmianami. Odpowiedzialne za ten stosunkowo powolny proces dostosowawczy są w głównej mierze system kulturowy oraz swoiste przyzwyczajenie do już istniejących warunków życia i tradycyjnych interakcji międzyludzkich. Przewyciężanie nabytych i często przez pokolenia przekazywanych przyzwyczajajeń jest z reguły zabiegiem trudnym. Ludzie często boją się niesprawdzonych nowości, a upowszechnienie korzyści z większych lub mniejszych nowinek wymaga pozytywnego doświadczenia zbiorowego. Przypominanie tych znanych skądinąd i wielokrotnie potwierdzonych empirycznie stwierdzeń ma w warunkach globalizacji szczególne uzasadnienie. Tempo zmian, zwłaszcza związanych ze sferą nowych technologii, jest bowiem dzisiaj tak szybkie, że w czasie życia jednego pokolenia praktycznie wszystko, co znamy z przeszłości, ulega zmianie, często wielokrotnie. Zmiany wtargnęły praktycznie do wszystkich sfer życia i obejmują w istocie wszystkie społeczeństwa, niezależnie od poziomu ich rozwoju. W każdym bowiem przypadku następuje zasadnicza zmiana warunków pracy, komunikowania się, reguł i zasad postępowania, a także nowa konfiguracja społeczna.

Kwestia ta jest znacznie poważniejsza aniżeli można by sądzić na podstawie codziennych obserwacji. Nabywanie nowych doświadczeń dokonywało się dotychczas stopniowo i ewolucyjnie, podobnie do zmian w produkcji, w strukturze państwa czy metodach edukacji. Zmiany dokonywały się niejako dwutorowo: po pierwsze, przez modyfikacje w funkcjonowaniu systemu państwowego i interakcji kreowanej przez przestrzeń publiczną oraz upowszechniającą się gospodarkę wolnorynkową, a po wtóre, w systemie pracy tworzonym przez cywilizację przemysłową. Globalizacja wraz z rewolucją informacyjną z jednej strony i wciągnięcie do ogólnego systemu światowego państw pozostających na różnym poziomie rozwoju ekonomicznego i społecznego oraz narzucenie im odgórnie i w jakimś zakresie skokowo, nieznanych w przeszłości warunków pracy, ale także bytowania, jak również ideologii upowszechnianych przez nowoczesne media spowodowało olbrzymi rozdział między tempem zmian i możliwościami adaptacyjnymi olbrzymich rzesz ludzkich, co miało i ma dalekośiężne skutki dla licznych grup raczej negatywne. I nie tylko przez warunki, w jakich upływa ich życie i praca, jeśli ją posiadają, ale głównie przez niedostosowanie systemu kulturowego, do jakiego są niejako przypisani,

który przez skokowy rozwój, w wielu, czy nawet w większości przypadków, nie miał możliwości się zmienić. Jak również przez fakt, że owe radykalne zmiany przysły w większości, głównie z zewnątrz. To z kolei powoduje, że często są odrzucane czy wręcz zwalczane.

Ten bardzo ograniczony proces dostosowawczy jest dodatkowo potęgowany przez co najmniej trzy ważne czynniki: olbrzymie grupy ludzi zostały wyrwane ze swoich środowisk i praktycznie wrzucone w nowe warunki bez jakiegokolwiek procesu przygotowawczego; duża ich część nie jest w stanie znaleźć sobie pracy, żyjąc w bardzo ciężkich warunkach przy bardzo ograniczonym wsparciu ze strony władzy publicznej; procesy edukacji nie potrafią ułatwiać dostosowywania się do nowych warunków i pomagać w zrozumieniu także pozytywnych efektów zachodzących zmian, łagodząc doświadczane przez te środowiska problemy.

1.5. Nowe typy ryzyka, nieznane w przeszłości. Wprawdzie w przeszłości społeczeństwa zawsze stykały się z różnymi rodzajami i typami ryzyka, ale z reguły było to ryzyko mniej więcej znane. Społeczeństwa były z nim już w jakimś stopniu oswojone i umiały, przynajmniej potencjalnie, sobie z nim radzić. Każde przejście z jednej cywilizacji do następnej rodzi nowe typy ryzyka, nie do końca eliminując jego stare formy. Następuje swoista kumulacja owych rodzajów ryzyka, tak w czasie, jak i w przestrzeni. W konsekwencji stwarza to zagrożenia znacznie większe i czyni walkę ze starymi i nowymi rodzajami ryzyka niesłychanie trudną. Nim przejdziemy do bliższej identyfikacji powstających zagrożeń godzi się podkreślić, że ryzyko możemy ogólnie podzielić na ryzyko trwałe w sensie jego ciągłości, rozumianej jako pewna powtarzalność o często zmiennym rytmie czasowym (są to głównie zagrożenia związane z procesami naturalnymi), oraz na ryzyko związane z działalnością ludzką, które może czasowo lub trwale zanikać, bądź mieć charakter „uśpiony”.

Szybki postęp techniczny wykreował nowe rodzaje ryzyka związane z niszczeniem środowiska naturalnego i katastrofą klimatyczną, z elektrowniami atomowymi czy nowymi typami broni. A także ludzką niewiedzą, która w pewnych warunkach, dzięki mediom współczesnym może stać się zagrożeniem o olbrzymich konsekwencjach.

Główny zatem problem polega na tym, że podważony został kanon wspólnego bezpieczeństwa. Ulrich Beck nazywa dzisiejszą sytuację społeczeństwem światowego ryzyka. Stajemy się społeczeństwem, w którym bieda staje się demokratyczna a bogactwo hierarchiczne. Nowe zaś zagrożenia dotyczące np. rozwiązań demokratycznych, stają się zagrożeniami

globalnymi, bowiem mają siłę i łatwość upowszechniania się w skali światowej. Postęp naukowy nie eliminuje ryzyka tylko stwarza społeczne przeświadczenie o jego powszechnym istnieniu i występowaniu; lęk przed przyszłością staje się czynnikiem determinującym postępowanie większości społeczeństw, a co najmniej liczących się grup; w coraz większym stopniu pojawia się „gospodarka strachu”, bowiem nikt nie jest wolny od utraty pracy, majątku, ale także osobistego bezpieczeństwa. Od momentu zdominowania gospodarki realnej przez wirtualną ryzyko związane z działalnością gospodarczą nabrało całkiem nowego wymiaru. Dodatkowym elementem jest tu fakt, iż główne ośrodki podejmujące zasadnicze decyzje gospodarcze wyszły poza sferę rzeczywistego wpływu poszczególnych państw.

Strach przed różnymi przejawami ryzyka staje się jednym z ważniejszych zagrożeń globalnych, bowiem nie jest od nich wolny żaden kraj, żadne społeczeństwo i jego poszczególne grupy, nie mówiąc już o sytuacji jednostek.

Uogólniając ten wątek, można sformułować następującą konkluzję: proces dostosowawczy szerokich rzesz społeczeństwa nigdy nie będzie w pełni skorelowany z wymogami, jakie stawiać będą zmiany techniczne, ekonomiczne czy polityczne zachodzące w danym czasie i na danym obszarze, a tym bardziej gdy będzie to miało miejsce w skali całego globu. Jest to obserwacja o charakterze uniwersalnym, której potwierdzenie w przypadku doby obecnej jest szczególnie dobrze widoczne.

Spółeczeństwa świata tworząc pewną wspólnotę globalną, muszą być przygotowane do życia z owymi zagrożeniami. Nie trzeba nikogo przekonywać, że nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza że współczesna nauka nie potrafiła dotychczas omawianych zagrożeń wyczerpująco zdiagnozować. Diagnozy, jeśli istnieją, dotyczą raczej zjawisk jednostkowych, ograniczonych terytorialnie, a rekomendacje mają raczej charakter bardziej bieżący aniżeli długookresowy. Czynnikiem strachu jest więc i długo pozostanie jednym z ważniejszych składników spajających świat współczesny. Jak dotąd, brak jest mechanizmów, jak również instytucji, jakie mogłyby ów strach minimalizować. A to oznacza równocześnie, że globalny rozwój społeczno-gospodarczy ma i mieć będzie poważne hamulce na swej drodze.

2. Zagrożenia systemowe

Zagrożenia systemowe należy przede wszystkim wiązać ze strukturą i charakterem instytucji państwa, społeczeństwa i gospodarki w warunkach globalizacji. Bez popełnienia większej pomyłki można stwierdzić, że globalizacja nie przyczyniła się do powstania instytucjonalnej tkanki, która

obejmowałyby cały świat, podobnie jak to stało się z regułami rynkowymi, będącymi podstawą globalnego gospodarowania. Chociaż dodać należy, iż mają one w poszczególnych państwach dosyć zróżnicowany charakter, ale dotyczą raczej rozwiązań wewnętrznych, a w znacznie mniejszym stopniu rynku światowego. Można to ogólnie ująć w sposób następujący: wprowadzie zagrożenia podstawowe dotyczą wszystkich państw, jednakże modele ich funkcjonowania są zależne od wielu czynników, głównie wynikających z ciągłości państwa oraz innych form spajających społeczeństwa, w jakich owe obszary istniały i funkcjonowały w przeszłości.

Spróbujmy owe zagrożenia podstawowe (systemowe) nieco bliżej zidentyfikować, przynajmniej te, które wydają się najważniejsze.

2.1 Kryzysy polityczno-ustrojowe. Zacząć należy od pewnej ogólnej konstatacji, że globalizacja nie wykształciła w sferze politycznej podobnych form więzi, jakie ma gospodarka rynkowa. Gospodarka jest uzgodnionym sposobem przepływu towarów, usług, kapitału, wiedzy i ludzi. Taki system relatywnie jednolitych powiązań nie został ukształtowany w sferze politycznej. Jedyna organizacja o charakterze ogólnoświatowym, jaką jest ONZ, jest mało efektywna, a dzieje się tak głównie wskutek przynależności do niej państw o różnych systemach politycznych, od w pełni demokratycznych aż po w pełni autorytarne czy wręcz dyktatorskie. Państwa te mają nie tylko różne systemy polityczne, ale kierują się różnymi celami strategicznymi, zarówno bieżącymi, jak i długookresowymi. Jeśli nawet na forum ONZ zapadają ważne postanowienia, to ich praktyczna realizacja jest z reguły mało skuteczna.

W literaturze, zwłaszcza politologicznej, dokonano pewnego podziału teoretycznego na pięć wielkich grup państw, takich jak: polarchie zachodnie, nowe demokracje, ustroje Azji Wschodniej, ustroje islamskie oraz ustroje wojskowe. Jak każda typologia ogólna nie uwzględnia to jednak wewnętrznego zróżnicowania w obrębie każdej z tych grup. Źródła owego zróżnicowania są bardzo różne, bowiem za każdym tkwi co najmniej kilka istotnych, a jednocześnie dosyć różniących się składników. Pierwszy i zapewne najważniejszy dotyczy ciągłości państwa. Z tego punktu widzenia mamy grupę dawno powstałych państw rozwiniętych, których rozwój związany był z rewolucją przemysłową i korzyściami, jakie dzięki niej państwa te uzyskały. Ważnym elementem był proces powstawania i formowania się tych państw, w dużym stopniu opierający się na dorobku filozoficznym i instytucjonalnym stworzonym w okresie Oświecenia.

Ciągłość państwowa nie zapewnia oczywiście sama przez się stabilnego rozwoju, czego przykładem może służyć historia Chin w okresie od

1820 do 1980 r. Dotyczy to także państw, które eksperymentowały z próbami stworzenia zupełnie nowego systemu społeczno-politycznego (np. komunizm w Rosji i jego mutacje w Europie Środkowowschodniej). Ciągłość rozwoju została przerwana także w wielu innych państwach na wszystkich kontynentach.

Drugim ważnym składnikiem przesądającym o systemie politycznym zawsze był system kulturowy. System ten ma olbrzymi wpływ na wewnętrzne interakcje zarówno w relacjach między władzą publiczną a społeczeństwem, jak i w obrębie samego społeczeństwa oraz w relacjach zewnętrznych, co w warunkach globalizacji jest szczególnie ważne. Cecha ta dotyczy w zasadzie wszystkich państw - rozwiniętych, rozwijających się czy wręcz zacofanych. System kulturowy jest w dużym stopniu skorelowany z innym ważnym składnikiem, jakim są warunki przesądające o ludzkiej kreatywności i skłonności do zmian w podejmowaniu ryzyka gospodarczego. A także do obarczania winą za swoje zacofanie „innych”, zarówno w obrębie własnej społeczności, jak i poza swym krajem. Ma to niekiedy racjonalne uzasadnienie, bowiem niektóre współczesne państwa przeżyły epokę kolonializmu, zaborów czy eksperymentowania w obrębie systemu politycznego (socjalizm).

Globalizacja dorzuciła tu szczególnie istotny element w relacjach międzynarodowych, jakim jest ograniczanie suwerenności państwa przez konieczność podporządkowania się instytucjom międzynarodowym o charakterze światowym bądź regionalnym. W przypadku Europy ma to niewątpliwie wpływ na erozję systemu demokratycznego. W kontekście kryzysów politycznych należy zwrócić uwagę na nowe relacje między państwem suwerennym a procesami globalizacji. Modyfikacji ulegają zarówno systemy demokratyczne, jak i autorytarne, bowiem globalizacja wymaga znacznego ujednoczenia reguł nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych. Coraz większą liczbę funkcji władczych przejmują instytucje ponadnarodowe kierujące się odrębnymi zasadami, nie zawsze zgodnymi z rozwiązaniami obowiązującymi w poszczególnych państwach. Ułatwia to rewolucja informacyjna stwarzająca warunki do ograniczaniu praw jednostkowych na drodze różnych form inwigilacji, a także upowszechniania różnego rodzaju ideologii będących często zacynem powstawania ruchów populistycznych i kontestujących współczesny model państwa. Jednym z ważnych przejawów owej erozji systemu demokratycznego jest nasilenie różnego rodzaju przejawów nacjonalistycznych, mających wprawdzie źródła w przeszłości, ale wskutek destrukcji przestrzeni publicznej oraz nasilenia legalnej i nielegalnej imigracji podlegających znacznemu spotęgowaniu. Przyczynia się to do narastania zawiści i wrogości wobec wszystkich

„innych”, traktowanych przez niektóre ugrupowania polityczne jako element wrogi państwu.

Czasami w tendencjach do secesji w ramach poszczególnych państw pojawia się splot różnych okoliczności (tak jest np. w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy Belgii), ale podobne zjawiska zaczynają się pojawiać w innych państwach, nie w pełni usatysfakcjonowanych przynależnością do większych organizacji takich jak Unia Europejska.

Trudno przewidzieć na ile procesy te przekształcą się w powszechny kryzys polityczny. Jedno wydaje się jednak pewne, iż w najbliższych dekadach nie wykształci się jednolity model ustrojowy państwa, tak jak to miało miejsce w przypadku gospodarki rynkowej. Wprawdzie gospodarka rynkowa nie wszędzie funkcjonuje w jednolitych ramach instytucjonalnych, ale ogólne jej reguły są w znacznym stopniu jednakowe. W przypadku systemów politycznych takiego wspólnego mianownika w skali światowej brakuje. Być może takie funkcje pełnić mogłaby, niestety, pozostająca w dyspozycji państwa przemoc, ale jest ona zawsze uwarunkowana systemem kulturowym, co niejako z samej definicji oznacza, iż jednolite reguły postępowania ze strony różnych państw nie są w praktyce możliwe.

Konkluzja z tych rozważań jest raczej pesymistyczna. Można ją podsumować stwierdzeniem, że świat jest prawdopodobnie skazany na pogłębiający się kryzys systemu politycznego, którego dodatkowe źródła tkwią w szybkim różnicowaniu się siły ekonomicznej poszczególnych państw.

2.2. Kryzysy ekonomiczne, czy kryzys ekonomiczny kapitalizmu?

Pytanie jest o tyle zasadne, że wszystkie modele ekonomiczne kapitalizmu - wolnorynkowy, państwa opiekuńczego, ordoliberalizm czy jakieś ich mutacje, wyrosły na gruncie upowszechniania się cywilizacji przemysłowej w obszarze euroatlantyckim. Globalizacja, która w znacznym stopniu związana jest z neoliberalnym modelem ekonomicznym, stanowiącym, według jego autorów, rozwiązanie ogólne, jako swoista „skrzynka z narzędziami”, nadająca się do wykorzystania w każdych warunkach, niezależnie od warunków społeczno-ustrojowych. Zakładano więc jej uniwersalizm oznaczający, iż globalizacja jest racjonalna i efektywna dla wszystkich, niezależnie od stopnia zróżnicowania państw współczesnego świata. Przy czym ów uniwersalizm miał się odnosić nie tylko do rozwiązywania problemów ekonomicznych, ale także służyć do analizy i oceny kwestii społecznych i w jakimś stopniu formułować rekomendacje dla polityki, zwłaszcza zaś w stosunku do zadań, jakie ma spełniać państwo w stosunku do gospodarki. Rola państwa miała ulegać marginalizacji.

Rzeczywistość okazała się jednak znacznie bardziej skomplikowana i mniej przychylna dla teorii, bowiem już pod koniec XX w. niektóre państwa odrzuciły ową jednolitą trajektorię rozwoju postulowaną przez szkołę chicagowską na rzecz bardziej zdywersyfikowanych rozwiązań, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych. W państwach wywodzących się z obszaru cywilizacji euroatlantyckiej owo przeświadczenie o uniwersalizmie modelu neoliberalnego trwało jednak dłużej i nadal częściowo obowiązuje, a i jego postulaty są nie tylko rekomendowane, ale nadal skrupulatnie przestrzegane przez wiele instytucji międzynarodowych. Kryzys ekonomiczny, zapoczątkowany w 2008 r. poważnie poderwał jednak owe, jak się wydawało niepodważalne zasady. Przykładem tego była aktywna polityka gospodarcza, zwłaszcza pomoc finansowa wielu mocarstw, szczególnie USA, dla ratowania silnych i ważnych podmiotów prywatnych. Chętnie sięgano po pomoc państwa, które zgodnie z neoliberalną teorią ekonomiczną miało w sferze gospodarki zostać sprowadzone do minimum.

W czym zatem należy upatrywać owego kryzysu ekonomicznego kapitalizmu? Jak się wydaje, można wskazać na kilka ważnych cech charakteryzujących współczesność a niewystępujących, bądź niemających dominującego znaczenia przed II etapem globalizacji. Globalizacja stworzyła warunki do ich rozkwitu, czyniąc z nich swe cechy wyróżniające.

Pierwsza taka cecha to pojawienie się na coraz większą skalę korporacji ponadnarodowych, których zasięg, nie tylko handlowy, ale przede wszystkim produkcyjny znacznie przekroczył granice państwa narodowego. Stały się one ważnymi podmiotami o charakterze światowym. Ich siła ekonomiczna, mierzona wielkością przychodów rocznych przekracza wielkość PKB wielu państw, zwłaszcza tych, które pojawiły się w wyniku dekolonizacji oraz rozpadu socjalizmu.

Jeśliby ułożono listę najpotężniejszych gospodarczo podmiotów świata, wówczas w pierwszej setce znalazłoby się więcej korporacji ponadnarodowych aniżeli suwerennych państw. Świadczy to nie tylko o ich sile ekonomicznej, ale także o możliwościach wpływu na politykę, krajową i międzynarodową. Owe możliwości są bardzo często wykorzystywane, mając wpływ na podejmowanie przez poszczególne państwa decyzji nie tylko ekonomicznych, ale także politycznych.

To co w szczególności wyróżnia globalne korporacje, pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadami modelu ekonomicznego, jaki obowiązuje w głównym nurcie ekonomicznym, przynajmniej w teorii. Mimo głoszenia idei wolnego rynku na poziomie globalnym, ów rynek wskutek działalności korporacji ponadnarodowych przestaje być wolny, bowiem w znacznym stopniu zostaje zdominowany przez oligopolistyczny podział

poszczególnych rynków czy obszarów, a niekiedy przez wręcz monopolistyczną pozycję niektórych korporacji. Ale także przez niesłyszany wyzysk i warunki pracy, zwłaszcza w dawnych koloniach czy krajach słabo rozwiniętych, jakich nie odważyłyby się stworzyć żaden podmiot gospodarczy w krajach rozwiniętych gospodarczo.

Szczególnie istotna jest również okoliczność, iż kraje, w których tworzone są filie korporacji ponadnarodowych, w istotny sposób ingerują w lokalne rozwiązania instytucjonalno-prawne, przyczyniając się do pojawiania się różnego rodzaju patologii możliwych głównie w wyniku korumpowania przedstawicieli administracji publicznej oraz poprzez wpływ na polityków różnych szczebli. Innymi słowy, korporacje ponadnarodowe, będące wytworem gospodarki rynkowej oraz systemu kapitalistycznego, w jakimś najogólniejszym ujęciu naruszają reguły funkcjonowania tego systemu. Przejawia się to głównie w tym, że próbują, często z powodzeniem, omijać zasady określone przez ramy instytucjonalno-prawne państw, w których działają. Przykłady tego zjawiska są liczne, a wśród nich takie, jak przenoszenie produkcji do państw o niższych kosztach pracy i bardziej korzystnym z punktu widzenia owych korporacji systemie prawnym, rejestrowanie firm w tak zwanych rajach podatkowych, czy też niezgodne z prawem bądź elementarnymi formami działalności gospodarczej zatrudnianie dzieci lub ograniczanie wymogów bezpieczeństwa pracy. Przykładów ilustrujących formy działania korporacji ponadnarodowych, zwłaszcza w krajach słabo rozwiniętych, można podać wiele. Tutaj chodziło nam wyłącznie o podkreślenie, iż podmioty te bardzo często działają wyłącznie we własnym interesie, nie dbając o korzyści zarówno swoich pracowników, jak i społeczności lokalnych oraz państwa, w którym zlokalizowane są ich filie.

Drugą cechą wyróżniającą ów kryzys systemowy, być może jeszcze ważniejszą od korporacji, jest pojawienie się olbrzymiego, wirtualnego świata w sferze ekonomii na drodze autonomizacji sektora finansowego i częściowo bankowego. Wprawdzie gospodarka, od kiedy tylko funkcjonuje rynek pieniężny i kredytowy, charakteryzowała się zawsze pewnymi cechami wirtualności, jednakże współcześnie zjawisko to nabrało nie tylko dynamiki, ale wręcz zaczęło dominować. Ów wirtualny świat rośnie znacznie szybciej aniżeli realny, co oznacza, że realny przyrost rzeczywistego bogactwa w wyniku owego rozziewu jest znacznie skromniejszy, niż podają statystyki łączące siłą rzeczy oba te światy. W konsekwencji część bogactwa pozostająca w dyspozycji poszczególnych społeczeństw jest relatywnie coraz mniejsza. Zjawisko to w sposób bardzo istotny zmieniło

charakter gospodarowania zarówno państw, jak i podmiotów gospodarczych, co w konsekwencji odbija się na gospodarstwach domowych. W znacznym stopniu przesądza to także o zachowaniu państw, dla których jedną z głównych wskazówek są wskaźniki giełdowe i oceny agencji ratingowych, ukrywające często całą prawdę o rzeczywistej kondycji konkretnych gospodarek. Efektem owego rozerwania czy podziału gospodarki na dwie części rządzące się odmienną logiką stanowi zawsze zjawisko pewnej niestabilności i braku równowagi. I to nie tylko na poziomie poszczególnych państw, ale także w skali światowej, bowiem system powiązań, m.in. dzięki rewolucji informacyjnej, stał się znacznie ściślejszy, a informacja o zyskach lub stratach, rzeczywistych czy potencjalnych, dociera do zainteresowanych w ciągu minut, a czasami sekund. Wahania w gospodarce i poszczególnych jej sektorach stają się znacznie większe w porównaniu z przeszłością.

Kryzys zapoczątkowany w 2008 r. miał główne źródło właśnie w gospodarce wirtualnej, a nie realnej. Głównym, czy wręcz jedynym kryterium tej pierwszej jest już nie tylko maksymalizacja zysku, ale także jego powiększanie poprzez działalność spekulacyjną. Stało się tak głównie w wyniku pewnej niefrasobliwości, którą w tym obszarze zapoczątkowała polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stopień ryzyka w działalności gospodarczej gwałtownie wzrósł dzięki rozkwitowi systemu akcyjnego, giełd, różnych form powiązań kapitałowych, możliwych dzięki nowym technikom obiegu informacji. W istniejących warunkach owego rozziemia między gospodarką wirtualną a realną zlikwidować nie sposób, a być może nawet trudno byłoby go w poważniejszym stopniu złagodzić. Jest to, jak należy sądzić, jeden z najpoważniejszych przejawów kryzysu modelowego współczesnego kapitalizmu. Jak na razie nie widać żadnych realnych propozycji, teoretycznych bądź praktycznych, jak sobie z tym zjawiskiem poradzić. Samo zwiększenie roli państwa w gospodarce nie jest z pewnością właściwym rozwiązaniem. W dodatku trzeba pamiętać, że istnieją bardzo wpływowe grupy niezainteresowane wprowadzeniem jakichkolwiek ograniczeń w funkcjonowaniu gospodarki wirtualnej, będącej wszak jedną z bardzo ważnych form bogacenia się.

Trzecią cechą owego kryzysu systemu ekonomicznego kapitalizmu jest narastające zróżnicowanie dochodowe. Gospodarka rynkowa zawsze prowadziła do różnicowania dochodowego, także z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia nie jest to z pewnością zjawisko nowe. Szczególny jej charakter polega współcześnie głównie na skali, jakie to zróżnicowanie przybrało w minionych paru dekadach zarówno w skali światowej,

jak i w obrębie poszczególnych państw. Jeśli dla przykładu sklasyfikowalibyśmy wszystkie państwa przyjmując za kryterium poziom PKB na mieszkańca, to okazałoby się, że różnice między pierwszymi pięcioma państwami a ostatnimi pięcioma państwami są kilkusetkrotne. Natomiast w obrębie poszczególnych państw (przynajmniej tych, gdzie taki pomiar jest możliwy), owo zróżnicowanie mierzone za pomocą wskaźnika Giniego kształtuje się od mniej więcej 0,25 do ponad 0,60.

Takie różnice są w dużym stopniu uwarunkowane historycznie, bowiem podział na bogatych i biednych istniał zawsze i był w znacznym stopniu stabilny klasowo. Jednakże od początków rewolucji przemysłowej ów dystans zaczął poważnie się zwiększać, a procesy globalizacyjne owe różnice stale pogłębiały. Szczególną rolę odegrał tu ostatni kryzys, o czym mogą świadczyć następujące dane. W 2014 r. 80 miliardów miało majątek mniej więcej taki, jak blisko połowa ludzkości. Jeśli owa dynamika zostanie utrzymana, to według organizacji Oxfam 1% najbogatszych ludzi świata będzie w 2020 r. dysponował majątkiem wynoszącym 54% światowego PKB. Na to zróżnicowanie można spojrzeć, zwłaszcza w skali światowej, jeszcze z innego nieco punktu widzenia. Obecnie 80% populacji światowej dysponuje jedynie 5,5% światowego bogactwa. A jeśli spojrzymy na udział majątku w wybranych krajach, jakim dysponuje 10% najzamożniejszych obywateli w całkowitym bogactwie społeczeństwa, to otrzymamy następujący obraz:

Kraj	% majątku
USA	74,4
Szwecja	67,0
Niemcy	59,2
Indie	52,9
Francja	50,0
Włochy	46,7
Hiszpania	45,0
Wielka Brytania	44,3
Chiny	41,4
Japonia	34,3

Przyczyny zróżnicowania dochodowego są różne i z pewnością nie można winą za to zjawisko obarczać tylko współczesnego systemu gospodarowania, chociaż niewątpliwie jego wkład w ten proces jest największy. Można wymienić kilka innych źródeł, takich jak dziedziczenie majątków,

formalną lub nieformalną grabież w okresie dekolonizacji oraz transformacji systemowej, czy prywatyzację w okresie demontażu państw opiekuńczych. Nie można także pominąć takich form powiększania majątku, jakie stwarzają raje podatkowe, szara strefa i inne patologie współczesności, zapewniające stały, praktycznie niekontrolowany wzrost dochodów.

Czwartym przejawem kryzysu modelu ekonomicznego kapitalizmu jest praktyczna skuteczność odmiennych trajektorii rozwoju wybranych przez państwa tzw. gospodarek wschodzących. Jak już wspominaliśmy, niektóre z tych gospodarek odrzuciły strategię rozwoju oferowaną przez neoliberalną teorię ekonomiczną. I jak się okazało, we współczesnych warunkach alternatywne strategie rozwojowe zagwarantowały wysokie tempo wzrostu, znacznie przewyższające tempo uzyskiwane przez państwa opierające swój rozwój na rozwiązaniach modelu neoliberalnego. Oczywiście należy tu dodać, iż w przytłaczającej większości państw wschodzących mających wysokie tempo wzrostu istniały systemy kulturowe zasadniczo odmienne od systemów wywodzących się z cywilizacji euroatlantyckiej.

Stwierdziliśmy już poprzednio, że gospodarka rynkowa może się rozwijać w warunkach różnych systemów politycznych. Niekiedy, mimo relatywnie wysokiej stopy wzrostu, nie przynosi to jednak korzyści dla całego społeczeństwa. Można to zilustrować przykładem Afryki Subsaharyjskiej, gdzie żyje 16 miliardów oraz 358 mln ludzi nieposiadających niczego.

Oczywiście egalitaryzmu dochodowego nigdy nie będzie, a idee egalitarne wprowadzane w życie z reguły bankrutowały. Niemniej obecny rozmiar bogactwa jest tak duży, że staje się przysłowiową tykającą bombą. Czy jest szansa na złagodzenie owych rozpiętości dochodowych? Istnieją wprawdzie kilka koncepcji teoretycznych, ale ich wprowadzenie w życie byłoby niesłychanie trudne, a obecnie chyba niemożliwe. Z drugiej strony nie istnieje żadne przekonująca teoria ustalająca taki poziom zróżnicowania dochodowego, który nie hamowałby ani wzrostu gospodarczego, ani efektywnego wykorzystania czynników produkcji.

Wszystkie konsekwencje wynikające z powyższych cech charakteryzujących współczesny model ekonomiczny kapitalizmu pozwalają na wyciągnięcie wniosku, iż pojawiła się nowa sytuacja, naznaczona wyzwaniami innymi od problemów pojawiających się w toku dotychczasowych kryzysów. Mamy dzisiaj do czynienia z kryzysem systemowym, którego proces naprawczy wymaga zupełnie nowej, w istocie nieznannej filozofii działania. Jest oczywiste, że stan ten stanowi poważne zagrożenie nie tylko w odniesieniu do poszczególnych państw, ale i całego systemu kapitali-

zmu. Nie znaczy to jednak bynajmniej, iż obecny system nie ma wielu bardzo wpływowych obrońców i że istnieją realne szanse znaczącej modyfikacji tego systemu w najbliższych dekadach.

2.3. Kryzysy społeczne i rozbitcie tradycyjnej struktury społeczeństwa kapitalistycznego

Kryzysy społeczne należy rozpatrywać łącznie z kryzysem ekonomicznym i politycznym całego systemu. Z pewnego punktu widzenia struktura społeczna jest najważniejszym i najbardziej stabilnym składnikiem każdego państwa i każdej cywilizacji. Można zatem sformułować tezę, iż jej zmiana, nie mówiąc już o jej destrukcji, z reguły przesądza o charakterze zachodzących procesów, prowadząc do daleko idących przeobrażeń. W takich warunkach zawsze narastają liczne, trudne do przewyciężenia zagrożenia, które mogą prowadzić do różnego rodzaju społecznych niepokojów czy wręcz rewolucji. Można odnieść wrażenie, że z takim zjawiskiem mamy współcześnie do czynienia. Problem jest niesłychanie złożony, bowiem kryzysy społeczne pociągają za sobą znacznie dalej idące skutki aniżeli kryzysy polityczne czy ekonomiczne. Dzieje się tak z wielu przyczyn, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują co najmniej dwie. Pierwsza sprowadza się do tego, iż struktura społeczna przesądza o systemach zależności i formach współpracy w społeczeństwie skupionym na konkretnym obszarze. Charakter oraz zdolność do zmiany może mieć silne wsparcie ze strony systemu kulturowego, który może jednak także owe zmiany hamować i petryfikować stare, nie zawsze korzystne dla społeczeństwa rozwiązania, utrwalające starą, przynależną do innej epoki mentalność społeczną. Więzy społeczne mogą w trakcie procesów zmian przybierać różny charakter, od w miarę korzystnego współdziałania, kształtując dobre wzorce akceptacji i współpracy, poprzez przejawy silnej dominacji pewnych grup społecznych nad innymi, aż do występującej między nimi jawnej wrogości.

Druga przyczyna wiąże się z czasem kształtowania się struktury społecznej w porównaniu z tempem zmian w systemach gospodarczych i politycznych. Powoduje to poważne „niedopasowanie” struktury społecznej do zmian zachodzących w tych systemach. Rozbieżność czasowa między kształtowaniem się systemu społecznego a powstawaniem systemu politycznego z reguły prowadzi do licznych napięć i sprzeczności. Rozbieżności mają jednak źródła nie tylko w różnej skali czasu tych procesów. Model gospodarowania może bowiem ulegać zmianie pod wpływem różnych czynników, natomiast struktura społeczna może pod wpływem tych zmian

pozostawać przez pewien czas bez większych przekształceń. Jeszcze większa rozbieżność może występować w przypadku porównania długości trwania systemowej struktury społecznej z modelem politycznym, którego zmiany mogą następować znacznie szybciej przy praktycznie niezmienionej strukturze społecznej. Klasycznym tego przykładem w systemie kapitalistycznym był faszyzm. Nie zmienił on w sposób istotny struktury społecznej, częściowo zmodyfikował model ekonomiczny, ale zasadniczo zmienił system polityczny.

Uwagi powyższe były pewnym ogólnym wstępem do rozważań o współczesnych systemowych zróżnicowaniach w strukturach społecznych. Świat współczesny, a ściślej społeczeństwa funkcjonujące w systemie światowym, znajdują się w fazie głębokich, długookresowych przekształceń dokonujących się pod wpływem dwóch różnych procesów. Dominującym jest ten, który wymusza przemiany związane z przekształcaniem cywilizacji przemysłowej w cywilizację wiedzy. Ten proces obejmuje poszczególne społeczności w bardzo różnym stopniu. Drugim procesem, ważnym z punktu widzenia populacji w nim zaangażowanej, są przemiany poszczególnych państw i społeczności znajdujących się na pograniczu cywilizacji agrarnej i przemysłowej. Państwa te próbują zmniejszyć dystans w poziomie rozwoju w stosunku do świata rozwiniętego, dla realizacji tego celu próbując wykorzystać mechanizmy globalizacji oraz rewolucję informacyjną. Ze względu na dominujący model ekonomiczny ów dystans rozumiany jest głównie poprzez pryzmat tempa wzrostu PKB, a w znacznie mniejszym stopniu przez czynniki jakościowe, związane właśnie ze zmianami struktury społecznej. Zachodzące procesy są bardzo złożone i przebiegają znacznie szybciej niż możliwość ich absorpcji przez struktury społeczne i przyzwyczajonych do powolnych, ewolucyjnych zmian ludzi. Ważne znaczenie ma również swoiste nakładanie się struktur społecznych przynależnych do różnych, często przeciwstawnych sobie porządków systemowych.

Kształtowanie się struktury społecznej jest procesem niezwykle złożonym, w którym określone grupy pod wpływem różnych mechanizmów tworzą systemy powiązań o zbliżonych celach i interesach, pozostając często w opozycji do grup, których interesy są odmienne bądź choćby nie całkiem zbieżne. Grupy te mają z reguły charakter względnie trwałe, bowiem ich podstawę tworzy obowiązujący w danym czasie system ekonomiczny. Relacje między tymi grupami układają się różnie: od wzajemnej zgodności, poprzez tolerancję, aż do sprzeczności interesów, prowadzącej do wrogości. Na straży łagodzenia konfliktów i działań na rzecz współpracy stoi, lub

raczej powinno stać państwo, kształtując właściwy system instytucjonalny. W tym celu powinien być wykorzystywany sektor publiczny.

W warunkach szybkich zmian, jakimi charakteryzuje się współczesność, pod wpływem różnorodnych sił i mechanizmów wewnętrznych i zewnętrznych, następuje zjawisko nowej strukturalizacji systemu społecznego. Systemu stworzonego bądź przez cywilizację przemysłową ukształtowaną w toku dwuwiekowego rozwoju kapitalizmu, bądź przez poprzednie struktury tych społeczności, wciągniętych w orbitę rynku światowego w wyniku globalizacji. Jest to, jak należy sądzić, efekt przekształcania państw cywilizacji przemysłowej w cywilizację wiedzy. Równie ważny jest proces destrukcji struktury społecznej w krajach słabo rozwiniętych, w których tworzą się, niejako narzucane odgórnie, nowe relacje społeczne, dopasowane do zmieniających się wymagań globalizacji i rewolucji informacyjnej, a niezgodne z tradycyjnym procesem autonomicznej ewolucji. W tej grupie państw daje się zaobserwować tworzenie się swoistego konglomeratu struktur społecznych, wywodzących się z różnych cywilizacji. Główne kierunki zmian wyznaczone są przez przekształcenia w strukturze społecznej państw najbardziej rozwiniętych, przesądzające o charakterze zagrożeń w skali światowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że jesteśmy świadkami destrukcji struktury społecznej we wszystkich grupach państw, od najbardziej rozwiniętych do najbardziej zacofanych. Co nie znaczy, że owa destrukcja ma jednolity charakter, a próby nowej strukturalizacji dokonują się wszędzie w sposób zbliżony i z równą intensywnością. Stanowi to zasadniczą różnicę w porównaniu z kształtowaniem się gospodarki rynkowej, będącej swoistym wspólnym mianownikiem systemu światowego.

W państwach (gospodarkach) rozwiniętych można wskazać na dosyć wyraźnie dokonujący się swoisty podział klasy kapitalistów, z której wyodrębniła się bardzo wpływowa grupa związana z sektorem finansowym. Ma ona może nie tyle inne cele, ile inny sposób funkcjonowania opierający się na zmodyfikowanych mechanizmach osiągania zysków. Pojawiła się także specyficzna, niesłychanie wpływowa grupa menedżerów, zarządzających bardzo dużymi kapitałami niestanowiącymi ich własności. System pozwala im na podejmowanie niesłychanie ryzykownych decyzji nie zawsze oczywiście przekładających się na sukces, ale z reguły ani odpowiedzialni za nie menedżerowie, ani ich zwierzchnicy nie ponoszą większych strat związanych z konsekwencjami owych decyzji. Straty ponosi natomiast społeczeństwo. Jest to jeden z efektów podziału gospodarki na realną i wirtualną, a wzorcowym niejako przykładem tego był (jest) ostatni kryzys.

Znacznie mniejsze znaczenie w większości państw odgrywa dzisiaj klasa średnia, która w przeszłości była podstawową grupą określającą charakter systemu kapitalistycznego.

Innym przejawem, ważnym ze społecznego punktu widzenia, jest rozpad tradycyjnej klasy robotniczej. Dzieje się tak ze względu na znaczne zmniejszenie się głównej podstawy systemu kapitalistycznego, jakim był przemysł, i równoczesny bardzo szybki rozrost sfery usług. Sfera usług zaczyna w coraz większym stopniu dominować zarówno w procesie tworzenia PKB, jak i w charakterze zatrudnienia. Jest to głównie efekt skutków wywołanych przez rewolucję informacyjną. Nastąpiły tu trzy bardzo ważne procesy. Pierwszy polega na znacznym zmniejszeniu się roli tradycyjnej klasy robotniczej na rynku pracy oraz na postępującej marginalizacji dotychczasowej pozycji związków zawodowych oraz innego typu zrzeszeń reprezentujących interesy tej właśnie grupy społecznej. Drugim jest pojawienie się nowej zbiorowości, niełatwej do socjologicznie poprawnego zdiagnozowania, a stanowiącej swoistą mieszanekę zatrudnieniową w sferze usług. Jest to zbiorowość bardzo zróżnicowana pod względem wiedzy, kwalifikacji, statusu zatrudnienia czy aspiracji społecznych i politycznych. Trudno tu na razie dopatrzeć się jakiegoś wspólnego mianownika z wyjątkiem faktu, iż wszyscy są pracobiorcami, chociaż o bardzo zróżnicowanych interesach i statusie materialnym. Trzeci proces, być może o najdalej idących skutkach na obecnym etapie rozwoju, jest rozbiciem tradycyjnego rynku pracy przez zjawiska strukturalnego bezrobocia, stale wzrastającej grupy wykluczonych oraz pojawieniem się zupełnie nowej kategorii zwanej prekariatem. Jest to, jak sądzą niektórzy badacze, grupa mogąca stać się niebawem siłą prawdziwie rewolucyjną, mimo iż trudno dzisiaj określić dokładnie jej wizję przyszłości, z wyjątkiem oczywiście chęci zdobycia godnej pracy. Grupę tę tworzą ludzie dobrze wykształceni, niemogący jednak w obecnej rzeczywistości znaleźć sobie stałej pracy i z reguły zatrudnieni na tak zwanych umowach śmieciowych. Grupa ta już dzisiaj stanowi element zapalny, a jego siła będzie zapewne rosła. Trwa bowiem boom edukacyjny, powodujący, że liczebność grupy młodzieży dobrze wykształconej zwiększa się szybciej niż liczba nowych miejsc pracy odpowiadających jej aspiracjom.

Oceny wymaga również rola inteligencji, bardzo ważna w warunkach cywilizacji przemysłowej. Dotyczy to zarówno rozwoju wiedzy, jak i kształtowania postaw społecznych i obywatelskich. Te ostatnie funkcje są współcześnie bardzo trudne do pełnienia, bowiem postęp techniczny i innowacyjność skoncentrowane są głównie w ośrodkach badawczych zależnych

od wielkich korporacji, a postęp wiedzy ogólnej dotyczący struktur społecznych i wizji przyszłości, natrafia na istotne bariery prowadzące do zjawiska określanego mianem kryzysu intelektualnego. Jego istotną przyczyną jest niewątpliwie fakt, iż szybko zachodzące zmiany są z reguły diagnozowane za pośrednictwem starych teorii, nieznajdujących właściwych odpowiedzi na pytania związane z dokonującym się przesileniem cywilizacyjnym.

Ogólnym wnioskiem z powyższych rozważań jest ten, iż tradycyjna struktura społeczna charakterystyczna dla cywilizacji przemysłowej ulega obecnie poważnemu rozpadowi, a większość populacji światowej funkcjonuje w nie do końca określonych strukturach społecznych. Ponadto trudno jest prognozować, jaka będzie przyszła struktura społeczna i jakie będą jej związki z systemem ekonomicznym i politycznym. A także jakie mechanizmy mogą przyspieszyć proces jej dopasowywania się do tej zmieniającej się szybko rzeczywistości. Brak bowiem jak dotąd dostatecznie wiarygodnych odpowiedzi na pytania o przyszłą strukturę produkcji i o dominujące obszary ludzkiej działalności, a co za tym idzie, o siły i mechanizmy kształtujące przyszłą strukturę społeczną.

To, co wiadomo obecnie, można sprowadzić do następującej konkluzji. Tradycyjne struktury w krajach słabiej rozwiniętych ulegają rozbiciu wskutek rewolucji informacyjnej i przemian ekonomiczno-cywilizacyjnych. Pojawiają się nowe formy więzi, nowe relacje o charakterze sieciowym. Ten system powiązań staje się coraz powszechniejszy, a różne grupy społeczne stają się coraz bardziej podatne na obraz świata przekazywany przez media elektroniczne. Ma to, jak należy sądzić, silny wpływ na kształtowanie się nowych więzi społecznych i politycznych, nie mówiąc już o podatności na wpływy różnych mniej czy bardziej ekstremistycznych ideologii oraz na różnorodne manipulacje dotyczące zdarzeń rzeczywistych lub tylko pozornych, spreparowanych i wymyślonych. Stanowi to dodatkowy i bardzo silny mechanizm destrukcji tradycyjnych więzi społecznych, tworzy bowiem obraz możliwych, odmiennych od dotychczasowych form więzi i struktur. Nie daje jednak równocześnie wyraźnej odpowiedzi, jaka będzie ta przyszła struktura społeczna i jaki będzie charakter celów poszczególnych jej grup oraz sposoby ich osiągnięcia.

Jeśli powiążemy zagrożenia podstawowe w jedną całość, to wynikną stąd daleko idące konsekwencje dodatkowo potęgujące każde z zagrożeń z osobna, a świat jako całość pojawi się jako zbiór trudnych do rozwiązania sprzeczności. Składa się bowiem z problemów wymagających rozwiązań zarówno szczegółowych, jak i ogólnych. Pytanie zasadnicze, jakie w związku z tym należałoby postawić, jest następujące: czy w świetle ist-

niejącego zróżnicowania cywilizacyjnego, dochodowego i różnic mentalnych w poszczególnych społeczeństwach, łagodzenie sprzeczności jest w ogóle możliwe? Przyjmując horyzont czasowy dwóch – trzech dekad ogólna odpowiedź musi niestety być negatywna. Co zatem czeka nas w najbliższym czasie? Nie ma chyba scenariusza jednoznacznie optymistycznego, można co najwyżej formułować scenariusze mniej lub bardziej pesymistyczne, które, jak należy sądzić, powinny różnić się w odniesieniu do poszczególnych państw i całych regionów świata.

Wydaje się przy tym, że wprawdzie czynnikiem spajającym może i zapewne będzie gospodarka rynkowa, i jakiś wariant globalizacyjny, ale trudno uznać, że problemy narastające w skali światowej rozwiązać może wzrost gospodarczy. Wzrost ten, jak to wynika z licznych prognoz, jakkolwiek może objąć większość populacji światowej, nie będzie w skali globalnej prowadził do zmniejszenia nierówności między państwami. Co najwyżej może nastąpić, i zapewne tak będzie, dosyć poważne przetasowanie między państwami. I to zarówno między wielkimi mocarstwami, jak i w obrębie pozostałych. Niektóre będą się charakteryzowały wzrostem, który poprawi ich pozycję, ale będzie również liczna grupa, która wpadnie w pułapkę średniego wzrostu i będzie stawała się państwami peryferyjnymi. Pewnym rozwiązaniem mogą stać się powiązania integracyjne o większej lub mniejszej spójności. Ale przy tego typu rozwiązaniach, które teoretycznie mogą być zasadne, może pojawiać się problem zachowania tożsamości narodowej i suwerenności państwa. Jest to, jak należy sądzić, kwestia nie tylko nowo powstałych państw w ostatnich kilku dekadach, ale także starych i względnie rozwiniętych.

Systemy polityczne w pewnej grupie państw będą się upodabniać, ale trudno założyć, że pojawi się model akceptowany, jeśli nawet nie przez wszystkie, to przez większość, bowiem należy pamiętać, że w tych państwach, które skorzystały na wzroście, nie pojawi się skłonność do podzielenia się, przynajmniej częścią osiągniętych korzyści. Jeśli nawet założymy, że system demokratyczny upowszechni się w większym zakresie, aniżeli ma to miejsce w dobie obecnej, to raczej w wersji demokracji biurokratycznej, w której nastąpi pewna symbioza między biurokracją państwową i korporacyjną. Nie spowoduje to nazbyt korzystnych zmian w odniesieniu do większych grup społecznych.

Nie można także wykluczyć, że różnego rodzaju nacjonalizmy, a także próby tworzenia państw wyznaniowych nie zaczną odgrywać ważnej roli w systemie światowym. Pewne tego symptomy już się pojawiły, i trudno przesądzić, iż w dalszej przyszłości nie pojawią się nowe, i to poza islamem.

W przypadku systemów społecznych i ich strukturalizacji sytuacja, jak należy sądzić, będzie jeszcze bardziej skomplikowana, bowiem znajdujemy się w fazie czy epoce przesilenia czy przesilen cywilizacyjnych. A strukturalizacja społeczna w takich epokach dokonuje się niesłychanie powoli, podczas gdy postęp techniczny uzyskał niesłychane przyspieszenie, i to zarówno w tak zwanym obszarze cywilnym, jak i militarnym. Jakie mogą być tego konsekwencje, nie da się do końca przewidzieć, ale masowa produkcja broni zawsze rodzi możliwość scenariuszy negatywnych.

3. ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z PRZETRWANIEM CZŁOWIEKA

Zagrożenia przetrwania człowieka należą z pewnością do najważniejszych, na jakie narażony jest człowiek od początków swego istnienia. Są one najbardziej trwałym typem zagrożeń, charakteryzują się bowiem długotrwałą ciągłością, zawsze stanowiąc nieodłączną część ludzkiej egzystencji. W odniesieniu do mniejszych czy większych społeczności nigdy w zasadzie nie można ich w pełni wyeliminować. Przed różnymi zagrożeniami tego typu żadna społeczność nie jest w stanie stworzyć dostatecznie silnego muru obronnego, zapewniającego ich pełną likwidację. Jednostkowe zagrożenia, zwłaszcza uwarunkowane czasowo, można próbować przezwyciężyć, choć najczęściej bez żadnej gwarancji, iż podobne zagrożenia nie powrócą w bliższej czy dalszej przyszłości. W istocie każda grupa społeczna, niezależnie od stopnia zamożności, jest w mniejszym lub większym stopniu narażona na zagrożenia jakiegoś typu. Wprawdzie pewne uprzywilejowane grupy mogą się odgrodzić czy skutecznie eliminować niektóre z zagrożeń, ale z reguły nie mogą wykluczyć wszystkich. Wydaje się, że nie ma wyjścia – musimy na zawsze zaakceptować fakt, iż nasze życie przebiegać będzie w warunkach różnego typu ograniczeń i zagrożeń.

Zagrożenia podlegają różnorodnym modyfikacjom w czasie. Widać to zarówno w pojawianiu się nowych, jak i częściowej bądź całkowitej likwidacji istniejących. Oczywiście wszystkie one mogą zmieniać swój charakter, stopień intensywności czy zakres oddziaływania. Dzięki edukacji społecznej i poszerzaniu racjonalnej wiedzy, wprowadzaniu nowych technologii, rozwojowi infrastruktury, postępowi w ochronie zdrowia czy wzrostowi wydajności rolnictwa w przypadku wielu zagrożeń mamy możliwości, nie zawsze niestety skutecznie wykorzystywane, ograniczania ich skutków i poprawy ogólnego bezpieczeństwa we wszystkich możliwych obszarach życia społecznego.

Czym zatem są zagrożenia związane z przetrwaniem człowieka?

Ogólnie rzecz ujmując są to zagrożenia uniemożliwiające bądź utrudniające normalne funkcjonowanie określonych społeczności poprzez brak czy niedostatek określonych dóbr, niesatysfakcjonujące warunki bytowania, zagrożenie życia wskutek prowadzonych wojen i różnych przejawów terroryzmu, a także wskutek destrukcji przestrzeni publicznej związanej z nieprzestrzeganiem prawa, zanikiem instytucji publicznych, niszczeniem środowiska, itp.

Niektóre z zagrożeń są wynikiem działań człowieka bądź polityki poszczególnych państw, inne mogą być związane ze zmianą warunków naturalnych wynikających z niszczenia środowiska i zachodzących zmian klimatycznych. I jedno, i drugie są w znacznym stopniu funkcją coraz aktywniejszej działalności człowieka w warunkach zwiększającej się populacji i chęcią jego życia w lepszych warunkach, wzorowanych na najbogatszych.

Zjawiska tego typu, w różnym zakresie i o różnej intensywności, występowały zawsze, choć z zasady nie dotyczyły równocześnie wszystkich społeczności. Współczesność doprowadziła w tym zakresie do istotnych zmian. Z jednej strony zagrożenia nabrały charakteru globalnego, a z drugiej pojawiły się nowe, często intensywniejsze pod względem swej siły i zakresu. Nowe mechanizmy upowszechniania zagrożeń, a zwłaszcza ich powszechny charakter, związane są głównie z eksplozją demograficzną, wysokim tempem wzrostu oraz bezprzykładnie szybkim postępem technicznym. A więc w dużym stopniu są produktem ostatniego półwiecza. Czynnikiem spajającym i potęgującym owe zagrożenia jest dominujący model ekonomiczny w wersji neoliberalnej, bowiem nawet tam, gdzie uległ on pewnym korzystnym modyfikacjom, jego przemożny wpływ ujawnia się poprzez rynek światowy. W istocie bowiem to globalizacja najsilniej spaja tak bardzo zróżnicowane państwa i społeczności, zapewniając w mniejszym lub większym stopniu swobodny przepływ dóbr, usług, kapitału i ludzi. Mechanizmem silnie wspomagającym jest rewolucja informacyjna, umożliwiającą poznanie świata, nie zawsze wprawdzie realnego, ale zawsze o niezwykłej sile przekonywania. Świat stał się bliższy i bardziej znajomy, z jego zaletami i wadami. To pozorne skurczenie się przestrzeni oraz czasu wywiera olbrzymi wpływ na percepcję wszystkich istniejących zagrożeń.

Spośród wielu zagrożeń w tym miejscu wyodrębnimy te, które mają charakter powszechny i najbardziej dotkliwy społecznie. Ich prezentacja nie ma charakteru wartościującego, bowiem siła ich negatywnych skutków

zawsze była dla poszczególnych państwa i grup społecznych bardzo zróżnicowana. Niemniej dotyczyły one wszystkich, nabierając charakteru powszechnego. Zagrożenia pojawiające się w ostatnich paru dekadach mają kilka cech wyróżniających je w porównaniu z przeszłością. Nie wdając się w szczegółową analizę, należy zwrócić jednak uwagę na pewne ich właściwości specyficzne.

Pierwsza cecha sprowadza się do wizualności zagrożeń, o której była już mowa, a która ma bardzo specyficzne konsekwencje. Dla przykładu, skutki jednostkowego aktu terroryzmu na World Trade Center w Nowym Jorku zmieniły światową percepcję terroryzmu w ogóle, mimo iż przejawy okrutnego terroryzmu miały już miejsce znacznie wcześniej. Terroryzm uważany poprzednio za zjawisko lokalne nagle nabrał cech zagrożenia globalnego. Podobną rolę odgrywają obecne egzekucje dokonywane przez terrorystów islamskich. Powstanie państwa islamskiego i próby jego ekspansji zasadniczo wpłynęły na postrzeganie zagrożeń dla bezpieczeństwa na całym świecie. Inną kategorią, chociaż o podobnych skutkach, jest coraz szerzej uświadamiane sobie zagrożenie związane ze zmianami klimatycznymi czy destrukcją środowiska naturalnego – problemy o lokalnym niegdyś zasięgu raptem zyskały charakter uniwersalny.

Drugim równie ważnym przejawem współczesnych zagrożeń jest ich stosunkowo szybkie rozszerzanie się, powodowane przez coraz ściślejsze sieci powiązań światowych oraz procesy naśladownictwa działań i zachowań. Świadectwem tego są na przykład niedawne dramatyczne wydarzenia w Paryżu.

Trzecim przejawem są narastające ruchy kontestacyjne i naruszające istniejący porządek. Od początkowo stosunkowo spokojnego antyglobalizmu poprzez narastanie agresji zwolenników zasadniczych zmian w polityce na różnych poziomach aż po skrajnie agresywne poczynania najróżniejszych grup deklarujących swą „antysystemowość”. Wsparciem dla tego typu ruchów są odradzające się nacjonalizmy, obecne niestety coraz silniej także w krajach rozwiniętych, czego smutnym przykładem jest także Europa, nie wykluczając państw Unii Europejskiej.

Powróćmy teraz do prezentacji ogólnych zagrożeń związanych z przetrwaniem. Wymienimy dwanaście takich zagrożeń, którym przypisujemy charakter uniwersalny, co wszakże nie znaczy, że tego typu zagrożenia nie ma więcej.

3.1. Postępujące przeświadczenie o braku bezpieczeństwa

Kategoria bezpieczeństwa jest niezwykle pojemna, bowiem dotyczy zarówno jednostek, grup, regionów, państw, jak i całych kontynentów. Obawa o bezpieczeństwo ma także bardzo różne przejawy. W tym miejscu chodzi nam jednak tylko o bezpieczeństwo jednostek, rozumiane jako bezpieczeństwo normalnego bytowania i respektowanie praw obywatelskich. Teoretycznie zadanie to należy do państwa bądź władz lokalnych. W okresie przed II etapem globalizacji, mniej więcej do lat 70. XX w., w rozwiniętych państwach demokratycznych zadania te były w znacznym stopniu przestrzegane. Zmiany dosyć zasadnicze nastąpiły gdzieś na początku lat 90. w wyniku otwierania się świata i pojawiania się nowych, suwerennych państw oraz znacznych przemieszczeń ludności, tak w obrębie poszczególnych państw, jak i między państwami. Poszukiwanie pracy, azyl polityczny, religijny czy tylko ekonomiczny tworzą olbrzymią mieszaną ludnościową, zróżnicowaną kulturowo, a stara wizja bezpiecznego miejsca zamieszkania i stałej pracy zaczyna w coraz większym stopniu zanikać. Również dlatego, że zaczynają się poważne problemy na rynku pracy, zmieniają się funkcje pełnione przez sektor publiczny; służby związane z nadzorowaniem bezpieczeństwa podlegają coraz większej erozji, podobnie jest z przestrzeganiem prawa, itd.

Opis ten dotyczy głównie państw rozwiniętych wywodzących się z cywilizacji euroatlantyckiej, gdzie w miarę upływu czasu sytuacja raczej się pogarsza niż poprawia. Z punktu widzenia bezpieczeństwa obywatela w pozostałych państwach sytuacja w momencie uzyskania samodzielności i suwerenności była już na wstępie gorsza i niewiele wskazuje na możliwość szybkiej jej poprawy. Scenariusz pesymistyczny ma u podstaw skorumpowaną administrację, coraz bardziej przeludniające się miasta i zmieniający się charakter rynku pracy, nabierający cech nietrwałości. Pojawiają się coraz to nowe konflikty, do rozwiązania których nie są dostatecznie przygotowane powołane do tego służby, wchodzące w różne mniej czy bardziej jawne związki z grupami przestępczymi. Zjawisko to ma w znacznym stopniu charakter powszechny, choć występuje w różnych państwach z różną intensywnością. Całość stanowi dzisiaj bardzo różnorodny, zmieniający się w czasie obraz. Faktem jest jednak, że jeśli do kategorii bezpieczeństwa zaliczymy zarówno cały wielki obszar działań opisywanych w kodeksach karnych, jak i całość problematyki praw obywatelskich, to mapa świata ukaże niewiele jasnych punktów informujących o względnie dobrym poziomie bezpieczeństwa obywatela.

3.2. Narastające zróżnicowanie w zakresie podziału dochodów

Dotyczy to zarówno państw bogatych, jak i słabiej rozwiniętych czy wręcz zacofanych. Jest efektem dominującego w skali światowej modelu neoliberalnego, a w istocie pewnych jego przejawów. Nie ma przy tym większego znaczenia, na ile ów model jest w konkretnym państwie w pełni dominujący, na ile zaś tylko częściowo wykorzystywany jako mechanizm wspomagający rozwój. Trudność w jego zwalczaniu ma dwa nieco niezależne źródła. Jedno wynika z charakteru współczesnej gospodarki rynkowej, która na piedestał wysunęła filozofię sukcesu, związanego głównie z posiadaniem bogactwem. Drugie jest silnie związane z szeroką wizualnością owego zróżnicowanego bogactwa, będącą skutkiem rewolucji informacyjnej. Walka z tym zagrożeniem natrafia na liczne trudności, wśród których zakorzeniony został wirus bogacenia się jako zjawisko pożądane i powszechne, zaś interes wspólny oraz element solidarności uległy daleko posuniętej marginalizacji.

Zauważmy, że pod względem dochodowym społeczeństwa są ukształtowane hierarchicznie, natomiast bieda ma charakter egalitarno-demokratyczny. Skomplikowany charakter tej kwestii polega na tym, że nawet w tych systemach kulturowych, w których pomoc, współdziałanie i znaczący zakres solidaryzmu zawsze były obecne, zagnieździł się współcześnie bardzo silny indywidualny egoizm. Czego nie należy oczywiście utożsamiać z indywidualizmem jako formą działania czy odpowiedzialności, cechą niezwykle pozytywną zwłaszcza w obszarze kreatywności i innowacyjności. Tutaj mówimy jednak o negatywnej stronie indywidualizmu, który w postawie wielu jednostek stał się dominujący. Jeśli teza ta jest poprawna, to walka o złagodzenie zróżnicowania dochodowego, a w konsekwencji cywilizacyjnego, będzie trudna i długa. Wynika to także z tego, iż jak uczy wielopokoleniowe doświadczenie, bieda, podobnie zresztą jak bogactwo, jest dziedziczna, przechodząc z pokolenia na pokolenie.

Zróżnicowanie dochodowe wymaga jednak głębszej refleksji, bowiem głód, niedożywienie, epidemia niektórych chorób, a także patologie takie jak sprzedaż dzieci do adopcji i, gorzej, prostytucji, są przejawem wewnętrznej degradacji wielu społeczeństw, głównie tych najbiedniejszych, ale już „zakradającym się” także do społeczeństw bogatych. Wykluczenie społeczne przybiera w krajach rozwiniętych poważne rozmiary, stając się olbrzymim wyzwaniem rozwojowym.

3.3. Marnotrawstwo zasobów

Pochodną procesu przemian cywilizacyjnych jest także zjawisko marginalizacji olbrzymich zasobów ludzkich. Szacuje się, że nieco ponad 1/3 potencjalnych zasobów pracy jest w ogóle niewykorzystanych bądź wykorzystywanych w sposób niezgodny z ich możliwościami. Jest to efekt kilku wzajemnie powiązanych procesów o charakterze ekonomicznym, politycznym, i demograficznym, a także – czy może przede wszystkim – technicznym. Stąd też powyższy proces można traktować jako ważne zagrożenie, dotyczące egzystencji ludzkiej, a co za tym idzie, samego przetrwania.

Decydujące znaczenie mają oczywiście czynniki związane z dominującym modelem ekonomicznym i technicznym oraz przyrostem naturalnym. Podaż pracy znacznie przekracza istniejący popyt mimo istniejącego wzrostu gospodarczego. Czynnikiem wypychającym siłę roboczą z aktywnego jej wykorzystywania jest rozwój nowych technologii, zapewniających znaczny wzrost wydajności pracy dzięki nowym rozwiązaniom z zakresu automatyzacji czy sztucznej inteligencji – wzrost większy aniżeli z zatrudnienia pracowników. Kombinacja wszystkich wspomnianych wyżej czynników, a także niedostatek edukacji, zwłaszcza w krajach słabo rozwiniętych, stworzyła niesłychanie trudną sytuację dla setek milionów potencjalnych pracobiorców, nie mówiąc już o milionach głodujących, a także umierających z głodu. W tym kontekście trudno mówić nawet o znosnych warunkach mieszkaniowych czy właściwej ochronie zdrowia. Nie sposób także w tych warunkach dostrzec jakąś ogólną, rozsądną strategię, choć oczywiście w przypadku krajów w miarę bogatych różne rozwiązania są możliwe i często skuteczne. W odniesieniu do krajów mniej zamożnych trudno natomiast oczekiwać w najbliższych dekadach większej poprawy.

Marnotrawstwo zasobów pracy jest silnie powiązane z marnotrawieniem surowców i materiałów, bowiem model współczesnego konsumeryzmu opiera się na stałej i szybkiej wymianie produktów. Strategią współczesnego marketingu jest oferowanie coraz to nowych i bardziej modnych produktów, co wynika z obowiązującej logiki dominującego modelu ekonomicznego. Im więcej coraz to nowszych produktów się sprzedaje, tym lepiej. Ale równocześnie oznacza to, że pewne rodzaje surowców i materiałów stają się coraz droższe czy wręcz deficytowe. W konsekwencji pewnej części społeczeństwa nie stać na zakup coraz większego wachlarza nominalnie dostępnych dóbr, co staje się dodatkowym elementem różnicującym społeczeństwo, jeśli pamiętać będziemy, że posiadanie pewnego typu produktów świadczy o prestiżu i pozycji społecznej.

W warunkach eksplozji demograficznej oba typy marnotrawstwa prowadzą do eskalacji trudności przetrwania, co w przypadku braku żywności, wody czy mieszkań widoczne jest dzisiaj w wielu miejscach współczesnego świata.

3.4. Posiadanie pracy jako źródła dochodu

Banalne jest twierdzenie, że głównym źródłem dochodu dla blisko 90% ludności jest jakaś forma pracy, a w warunkach gospodarki rynkowej, pracy najemnej. Trudno byłoby oczywiście dowieść, że były okresy, w których cały potencjalny zasób pracy był wykorzystany. Tym niemniej w gospodarkach rozwiniętych były fazy rozwoju, w których zjawisko bezrobocia pozostawało na poziomie minimalnym. W okresach kryzysów zjawisko bezrobocia jawiło się tam jako zagrożenie zarówno społeczne, jak i polityczne, skłaniając rządy do podejmowania usilnych starań o minimalizowanie jego skutków. W warunkach eksperymentu socjalistycznego formalnego bezrobocia nie było, co oczywiście nie znaczy, iż siła robocza była tam efektywnie wykorzystana.

Ten etap rozwoju mamy od kilku dziesięcioleci poza sobą. Od tego czasu, za sprawą paru ważnych procesów, na rynku pracy nastąpiły zasadnicze zmiany. Była to po pierwsze olbrzymia eksplozja demograficzna; po wtóre, upowszechnienie gospodarki rynkowej wraz z szybkim postępem technicznym, w znacznym stopniu zastępującym siłę roboczą wskutek wzrostu wydajności pracy; po trzecie, pojawienie się stu, kilkudziesięciu państw, które zaczęły zmieniać swoją strukturę produkcji. Ogólnym efektem tych procesów było pojawienie się nadmiaru potencjalnej siły roboczej w porównaniu z realnym popytem na pracę. Charakter owych zmian miał różne skutki w poszczególnych państwach i gospodarkach. Nie wnikając w szczegółową analizę owego zjawiska godzi się jednak kilka uwag poświęcić pewnemu ogólnemu zjawisku zapoczątkowanemu w krajach bardziej rozwiniętych, ale mającemu pewne skutki także w gospodarkach mniej rozwiniętych. Mamy tu na myśli daleko posuniętą destabilizację tradycyjnego rynku pracy będącą efektem przechodzenia do cywilizacji wiedzy. Wyrazem tego jest wzrost znaczenia sfery usług jako podstawy gospodarowania. Następuje daleko posunięta deindustrializacja, przejawiająca się w zmniejszeniu roli przemysłu w krajach rozwiniętych, częściowo dzięki przeniesieniu lokalizacji niektórych branż przemysłowych do krajów słabiej rozwiniętych ze względu na niskie koszty pracy, częściowo dzięki możliwości wprowadzenia dla pracobiorców mniej korzystnych

form zatrudnienia w porównaniu z krajami macierzystymi. W krajach rozwiniętych pojawiły się na skalę masową umowy śmieciowe, zatrudnienie na ograniczony czas pracy i zatrudnienie znacznie poniżej kwalifikacji, czego jednym z ważnych przejawów jest pojawienie się nowej grupy społecznej zwanej prekariatem. Prekariat może stać się, jak się prognozuje, nową formą burzącą obecnie funkcjonujący rynek pracy, ale także wprawdzającą rewolucyjne zmiany w systemie społecznym.

Nie wdając się w prognozowanie przyszłości jedno wydaje się pewne - to, co współcześnie dzieje się na rynkach pracy, jest niewątpliwie jednym z najpoważniejszych zagrożeń związanych z przetrwaniem w odniesieniu do olbrzymich, idących w setki milionów pracobiorców. Nadmiar pracy ujawnia się nie tylko w rosnącej populacji miejskiej, ale występuje również na wsi. Dzieje się tak zarówno dzięki rozwijanej infrastrukturze, jak i wskutek coraz większej wizualności zjawisk społecznych i ekonomicznych w bliższym i dalszym otoczeniu. Wieś zaczyna się buntować wskutek pogarszających się rzeczywistych czy tylko relatywnych warunków bytowania.

Podstawowym problemem systemowym staje się również w tym kontekście, nowa konfiguracja w relacjach między sektorem przemysłowo-produkcyjnym a sektorem usług. W przeszłości usługi stanowiły swoiste uzupełnienie sektora produkcyjnego, ułatwiając jego funkcjonowanie przez przestrzenne przemieszczanie dóbr i ułatwianie ich konsumpcji. Rewolucja informacyjna dokonała z tego punktu widzenia zasadniczej zmiany. Z jednej strony miało miejsce stworzenie warunków dla wzrostu wydajności w szeroko rozumianym sektorze produkcyjnym, w tym głównie w przemyśle, z drugiej strony nastąpiło swoiste uniezależnienie się sektora usług w system samodzielnej działalności gospodarczej. Stał się on bowiem zarówno producentem określonych dóbr mających własny, szybko wzrastający rynek zbytu, jak też wymusił na pracownikach zdobywanie nowych, odmiennych kwalifikacji. To, co przede wszystkim stanowi novum, polega na tym, iż ten segment gospodarki funkcjonuje już według innych zasad niż sektor przemysłu czy szerzej wszystkie sektory produkcyjne, a także istniejące jeszcze pozostałości dawnego sektora usług. Sektor usług, a w każdym razie jego część nowoczesna, ma odmienny rytm pracy, inne też pojawiają się zależności między pracownikami a aparatem zarządzającym. Odmienny jest także charakter popytu na jego produkty.

Szczególne znaczenie sektora usług dotyczy wyjątkowo szybkiego jego wzrostu w tworzeniu produktu krajowego brutto. Ponadto, właściwa konfiguracja tego sektora ma wpływ zarówno na wzrost gospodarczy, jak i na jakościowy rozwój życia społeczeństwa, jeśli wspomnimy o edukacji

czy ochronie zdrowia. Na ile wielkie realne możliwości związane z rozwojem sektora usług będą skutecznie wykorzystywane, jest odrębnym problemem, w dużym stopniu zależnym od modelu i polityki ekonomicznej poszczególnych państw.

Zmiany w strukturze zatrudnienia, spowodowane szczególną rolą sektora usług spowodowały gwałtowne zmiany na rynku pracy. Można według bardzo skromnych szacunków przyjąć, że co najmniej 30-35% zasobów pracy jest w skali świata niewykorzystanych, bądź wykorzystywanych niezgodnie z jej kwalifikacjami, o czym była już mowa uprzednio. Należy w tym kontekście pamiętać o ważnej konsekwencji niestabilnego i mało chłonnego rynku pracy. Zbyt duży odsetek społeczeństwa niemający w miarę stałej pracy i zarobków zapewniających minimum egzystencji zawsze prowadzi do eskalacji napięć społecznych i politycznych, co może skutkować destabilizacją państwa, a nawet do gwałtownymi zmianami pod wpływem ekstremistycznych sił różnej proweniencji.

3.5. Skutki wzrostu liczby ludności w skali świata.

Bardzo szybki wzrost liczby ludności wymaga równie szybkiego wzrostu zasobów żywności i wody pitnej, potrzebnej także w dużych ilościach do produkcji żywności. Jest to problem stwarzający w różnych częściach świata już dzisiaj olbrzymie trudności. W nieodległej przyszłości będzie to zapewne jedno z ważniejszych zagrożeń dotyczących przetrwania. Żywność i woda stają się stopniowo podstawowymi dobrami deficytowymi. Mówiąc o potencjalnym deficycie żywności należy rozumieć, iż wprawdzie istnieją regiony, w których występują nadwyżki żywności (Ameryka Północna, Australia, Europa Zachodnia), ale równocześnie na licznych obszarach obejmujących prawie 50% globu ziemskiego panuje głód albo poważne w skutkach niedożywienie populacji. Znaczna część państw słabo rozwiniętych bądź zacofanych nie dysponuje odpowiednimi środkami, by brakującą żywność kupić. Globalna podaż wzrasta wprawdzie w stopniu wystarczającym, nie towarzyszy jednak temu odpowiedni realny popyt. Z punktu widzenia przetrwania ludzkości problem jest niesłychanie złożony. Jest tak nie tylko ze względu na wykładniczy wzrost ludności w grupie państw biednych, ale także ze względu na zmieniającą się dietę i ogólny nacisk na bardziej urozmaicone wyżywienie. Uwarunkowane to jest głównie przesuwaniami się ludności ze wsi do miast i różnicowaniem się statusu materialnego w tych krajach. Problemem staje się nie tylko wyżywienie, ale także sprawa higieny, bowiem miasta wymuszają

inny typ funkcjonowania owych, stale powiększających i wzajemnie oddziałujących na siebie mas ludzkich. Rozwiązanie tej kwestii wymaga znacznych nakładów kapitałowych, których dzisiaj brakuje dla co najmniej 70% ludności. Jest to problem długookresowy, którego rozwiązanie wymaga ze strony rządów pilnej zmiany polityki w tym zakresie, bowiem w ciągu najbliższych trzech dekad populacja świata wzrośnie o co najmniej 2 miliardy i to głównie w krajach słabiej rozwiniętych. Odkładanie rozwiązania tego problemu w czasie może przynieść niesłychanie dramatyczne skutki już w niezbyt odległej przyszłości.

Według Deklaracji Programu Środowiskowego ONZ (UNEP), w ciągu najbliższych 25 lat połowa światowej populacji ludzkiej może mieć problemy z brakiem wody na cele komunalne i do nawodnień. Warunki te mogą ulec pogorszeniu w ciągu następnych kilkudziesięciu lat w wyniku wzrostu ludności oraz zmian klimatycznych, które spowodują przekształcenie struktury opadów atmosferycznych. Ponad 30% ludności mieszka na obszarach ubogich w wodę, gdzie konsumpcja jest większa od zaopatrzenia. Najpoważniejsze zagrożenia występują na Bliskim Wschodzie, w Azji Południowej i Afryce Subsaharyjskiej, gdzie odnawialne zasoby wody są najmniejsze. Trzeba przy tym pamiętać, że większość państw na tych terenach to kraje biedne, w których nie ma szans na długofalowe finansowanie programów modernizacyjnych z własnych środków.

3.6. Niszczenie środowiska naturalnego i zmiany klimatyczne

Problemy ochrony środowiska i zmian klimatycznych są rozpoznane od dosyć dawna. Formułowane są różnorakie zalecenia i podejmowane działania na forum międzynarodowym i w niemałej liczbie państw. Kwestią istotną jest dzisiaj nie tyle diagnoza tych zjawisk, ile konsekwentna realizacja określonych przedsięwzięć zapobiegających dalszemu niszczeniu środowiska i ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych, mających zapewne wpływ na coraz częstsze anomalie pogodowe w różnych częściach świata. Gwałtowne powodzie, susze, nietypowe tornada i liczne inne zjawy ekstremalnych zmian pogody prowadzą do zagłady licznych gatunków, wylesienia ziemi, ekspansji pustyń i zasolenia gleb i wielu innych niekorzystnych efektów. Trzeba pamiętać, że na zmiany klimatyczne ma negatywny wpływ także osuszanie gleb, regulacja rzek i potoków, wprowadzanie gatunków obcych, a także wiele innych przedsięwzięć człowieka ingerującego w środowisko naturalne. W tym zakresie liczne państwa uprawiają niestety politykę krótko, bądź co najwyżej średniookresową, podczas gdy ewidentna jest potrzeba przemyślanej polityki naprawę długookresowej.

Do niszczenia środowiska przyczynia się także w większości przypadków niekontrolowana urbanizacja i źle (lub w ogóle nie) planowana przestrzennie ekspansja miast, charakteryzująca się w ostatnim półwieczu nieznanym w przeszłości rozmachem, powodującym liczne negatywne skutki.

Problematyka ochrony środowiska jest niestety złożona, bowiem realizacja pożądanych przedsięwzięć ograniczających skutki niszczenia środowiska pozostaje najczęściej w sprzeczności z bieżącym interesem przytłaczającej większości państw prowadzących politykę rozwojową ukierunkowaną na doraźność korzyści w krótkim okresie. Współczesny model rozwoju, „nie lubi” długiego okresu, a co za tym, idzie także perspektywicznego planowania, które jest nieodzowne w przypadku polityki zmierzającej do realizacji racjonalnych postulatów związanych z ochroną środowiska. Ochrona środowiska wymaga prowadzenia polityki ograniczającej chaotyczną ekspansję w opanowaniu nowych terenów na potrzeby przestrzennego zagospodarowania kraju, ochrony wielu obszarów ze specyficzną roślinnością, racjonalnego wyrębu lasów i dziesiątków innych przedsięwzięć dotyczących naturalnego środowiska człowieka.

Trudność wprowadzenia racjonalnych, a zarazem efektywnych rozwiązań polega głównie na tym, że narusza interesy największych trucicieli, którymi są m.in. wpływowe potęgi gospodarcze świata, zarówno państwa, jak i koncerny ponadnarodowe. Realizacja postulatów związanych z ochroną środowiska zbyt często okazuje się sprzeczna z prowadzoną polityką sprzyjającą ich partykularnym interesom. Barrierami radykalnych zmian w zakresie ochrony środowiska są z jednej strony typ rozwoju oparty na neoliberalnym modelu ekonomicznym, a z drugiej strony wąski interes państwowy nie tylko wielkich mocarstw, ale także państw, które wybiły się niedawno na niepodległość. Mają one możliwości podejmowania suwerennych decyzji, ale będąc ciągle słabymi, mało konkurencyjnymi podmiotami gospodarczymi na rynkach światowych i mając wewnętrzne problemy społeczne związane z narastającym rozwarstwieniem dochodowym, zapaścią budżetową, rywalizacją różnych grup politycznych czy ugrupowań społecznych bądź etnicznych, uznają rozwiązywanie problemów ochrony środowiska za drugoplanowe i możliwe do odsunięcia w czasie.

Nie sposób dzisiaj przewidzieć, a tym bardziej przesądzić, czy i kiedy będzie możliwa konsekwentna realizacja postulowanego przez liczne grona naukowców oraz niektórych polityków koncepcja zrównoważonego rozwoju. Pewne próby realizacji tej koncepcji są prowadzone w Unii Europejskiej, ale ich skuteczność jest, jak dotąd, ograniczona. Ważną kwestią w tym kontekście jest niedostatecznie rozumiana i przeanalizowana ogólna koncepcja zrównoważonego wzrostu w warunkach dominującego

modelu gospodarki rynkowej, który dzisiaj z zasady preferuje korzyści bieżące, a nie te, które mają pojawić się w bardziej odległej przyszłości.

3.7. Destrukcja sfery publicznej

Przestrzeń publiczna stanowi system powiązań między „Ładem instytucjonalno-prawnym oraz jego instytucjami centralnymi i samorządowymi a społeczeństwem. Przejawia się w interakcjach między państwem a społeczeństwem; między pracodawcami a pracownikami oraz interakcjami między jednostkami danego państwa”.

Przyczyny destrukcji przestrzeni publicznej w ostatnich kilku dekadach XX w., zarówno na poziomie światowym, jak i poszczególnych państwach mają liczne źródła. Nie wnikając w ocenę, które z nich były najważniejsze szczególną rolę przypisać zapewne można rozpadowi systemu socjalistycznego, którego skutki przejawiały się w zakłóceniu pewnej militarnej równowagi między dwoma wielkimi blokami Zachodu i Wschodu. Mamy tu na myśli równowagę w zakresie niedopuszczania do konfliktu nuklearnego, bowiem konfliktów zbrojnych było niemało, że wymienimy dla przykładu konflikt koreański, wietnamski, wojnę 7-dniową, sytuacje w Afganistanie. Równocześnie pojawił się ważny wspólny mianownik w postaci gospodarki rynkowej, która stała się powszechną podstawą gospodarowania w skali całego globu, z rynkiem światowym jako najważniejszym regulatorem procesów gospodarczych, kształtującym sieć powiązań znacznie silniejszych aniżeli wszystko to, co istniało w przeszłości. Rynek ze swoimi mechanizmami, zwłaszcza w wersji neoliberalnej, ma dalekosiężne skutki silnie różnicujące sfery ekonomiczne i społeczne na poziomie zarówno światowym, jak i krajowym. Model ten miał i nadal ma dalekosiężne skutki w postaci destrukcji przestrzeni publicznej we wszystkich typach państw. W gospodarkach rozwiniętych państw Zachodu doprowadził on do likwidacji państwa opiekuńczego, co przejawiało się przede wszystkim w daleko idącym wycofaniu państwa z gospodarki i w szeroko posuniętej komercjalizacji dóbr publicznych. To z kolei zaowocowało silnym zróżnicowaniem dochodowym, narastającym wykluczeniem społecznym, a także daleko posuniętą destrukcją struktury społecznej.

W dawnych państwach socjalistycznych odgórne i szokowe wprowadzenie gospodarki rynkowej i nowego modelu politycznego doprowadziło do bardzo szybkiego tworzenia się wzbogaconej na transformacji grupy

społecznej oraz znacznej części mniej lub bardziej zubożonego społeczeństwa. Równocześnie, wskutek przejścia modelu rynkowego, większość dóbr publicznych została w znacznym stopniu skomercjalizowana. Przestrzeń publiczna została rozkawałkowana, zarówno wskutek czynnika czasu (szybkość wprowadzonych reform), jak i przejścia modelu imitacyjnego, a także niedostatku rozwiązań w zakresie powstania niezbędnych instytucji, gwarantujących ład instytucjonalno-prawny. W jeszcze gorszej pod tym względem sytuacji znalazły się państwa postkolonialne, bowiem weszły w epokę globalizacji, wprowadzając formalną suwerenność, ale w warunkach cywilizacji agrarno-przemysłowej, praktycznie w dużym stopniu zależne od byłych państw kolonialnych i zewnętrznych podmiotów gospodarczych. I to bez ukształtowanej, w miarę nowoczesnej przestrzeni publicznej.

Wzajemny wpływ tak różnych podmiotów na arenie światowej nie gwarantuje stworzenia w miarę nowoczesnej przestrzeni publicznej ani na poziomie światowym, ani na poziomie krajowym. Natomiast stanowi jedno z największych zagrożeń o charakterze globalnym, gdyż tworzy wyjątkowo silne bariery dla wzajemnej współpracy nie tylko między państwami, ale również w obrębie samych państw. Utrudnia bowiem wzajemne interakcje, zarówno w obrębie samego społeczeństwa, tzn. między jednostkami, ale także, a może nawet głównie w interakcjach zawodowych, między pracodawcami a pracownikami, a przede wszystkim w relacjach z instytucjami publicznymi.

3.8. Migracje ludności

Współczesnego świata nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia faktu, iż modele jego funkcjonowania: ekonomiczny, polityczny czy techniczny, stworzyły warunki dla względnie łatwego przemieszczania ludności z jednego kraju do drugiego. Nie tylko oczywiście w charakterze turystów, ale również w roli potencjalnych pracowników. Świat stał się wskutek tych nasilających się migracji w coraz większym stopniu wielokulturowy. A wielokulturowość oznacza równocześnie zderzenie różnych przekonań (tradycji, religii, zaufania), ocen, zasad i norm, które w wielu przypadkach mają istotny charakter konfliktogenny. „Inny” staje się z jednej strony coraz bliższy przestrzennie, ale jednocześnie coraz bardziej wrogi, zajmuje bowiem miejsca pracy, głosi poglądy sprzeczne z naszymi, realnie bądź potencjalnie łamie obowiązujące normy. Ważne są dla niego inne zasady życiowe, co potęguje już i tak istniejące napięcia w przestrzeni publicznej. Jeśli w przeszłości „inny” był w mniejszym lub większym stopniu akcep-

towany czy tolerowany, to współcześnie staje się w coraz większym stopniu wrogi. Jest to w dużym stopniu efekt ostatnich kilku dekad, kiedy religie, a zwłaszcza islam, stały się podstawą polityki i źródłem różnych przejawów nietolerancji, fanatyzmu obyczajowego i narastającej konfliktogenności. Powiązanie fundamentalistycznego systemu religijnego z polityką stwarza zawsze silny materiał wybuchowy. Efektem tego procesu staje się często nie tylko terroryzm, ale często wojny religijne czy „quasi-religijne”, czego świadkami jesteśmy obecnie w różnych zakątkach kuli ziemskiej. Można przy tym niestety założyć, że owo „quasi-wojenne” nastawienie niektórych nurtów religijnych będzie narastać, bowiem staje się ono swoistym substytutem jednoczącym społeczeństwa państw niepotrafiących włączyć się w główny nurt pokojowej rywalizacji na świecie. Problem „innego”, może mieć niekiedy także uwarunkowania poza religijne-cywilizacyjne, narodowościowe czy może najczęściej historyczne. Odnotujmy ze smutkiem, że współcześnie brak jest jakichkolwiek racjonalnych rozwiązań dotyczących narastających konfliktów. Ponieważ globalizacja przez wiele najbliższych dekad z pewnością nie wyeliminuje istnienia państw suwerennych, to kwestia ukształtowania ładu instytucjonalno-prawnego eliminującego czy choćby łagodzącego konflikty kulturowo-cywilizacyjne zapewne nie zostanie rozwiązana. Stąd też problemy pojawiające się w tym obszarze będą zapewne stanowiły długookresowe, narastające zagrożenia.

3.9. Rywalizacja potęg polityczno-gospodarczych

Światowa rywalizacja polityczna, ekonomiczna i militarna, w tym walka o wpływy na poszczególne państwa czy grupy państw, będzie zapewne nasilała się. Powszechność gospodarki rynkowej, postęp techniczny, wzrost populacji i wiele innych ważnych czynników spowodowały, iż w relatywnie szybkim tempie następuje zmiana układu sił na arenie światowej. Jeśli do niedawna kategoria mocarstw ekonomicznych i militarnych obejmowała wyłącznie najsilniejsze państwa Ameryki Płn. i Europy, to współcześnie następuje istotna zmiana pod tym względem. O ile charakter i zakres potęgi gospodarczej potrafimy dobrze czy dosyć dobrze zdiagnozować, to znacznie trudniej zrobić to w przypadku potęgi i siły militarnej. Współcześnie można pokusić się o sporządzenie listy mniejszych potęg gospodarczych, dysponujących jednak dosyć dobrze rozwiniętym i wyrafinowanym arsenałem militarnym. Wprawdzie liczebność armii ciągle odgrywa ważną rolę, ale jak się wydaje, ocena siły militarnej przesuwana jest na wyposażenie techniczne i zdolność społecznej mobilizacji wokół kreślo-

nych przez władze celów. Wprawdzie w krótkiej perspektywie wojna nuklearna raczej światu nie grozi, to jednak mamy do czynienia ze zjawiskiem erozji kilku ważnych porozumień i organizacji dotyczących broni masowego rażenia. Postępująca proliferacja broni masowego rażenia kreuje trzy „czarne scenariusze”: „anarchii nuklearnej” w wyniku załamania globalnego reżimu nieproliferaacji opartego na układzie o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, destabilizacji państwa posiadającego broń jądrową oraz użycia środków nuklearnych przez terrorystów.

Nigdy niestety nie można wykluczyć „wypadku przy pracy”, związanego z nawet mniej początkowo znaczącymi konfliktami militarnymi. Szczególne zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa może stanowić problem irański. Jeśli miałyby się sprawdzić najczarniejszy możliwy tu scenariusz, to Bliski Wschód, który stał się obecnie globalną „beczką prochu”, mógłby się przekształcić w globalną „beczkę nuklearną”. Kontynuując wątek nuklearny, należy zwrócić uwagę na swoisty pat nuklearny między Indiami a Pakistanem, kluczowo ważny bowiem konflikt w Kaszmirze może przerodzić się w starcie o implikacjach globalnych. W pierwszej kolejności byłby to zapewne konflikt Chin z Indiami, bowiem ciągle toczy się spór o przebieg granicy między tymi państwami. Mamy także stale trwający kryzys na Półwyspie Koreańskim, potęgowany przez konfrontacyjny kurs KRLD i mogący doprowadzić do konfliktu zbrojnego w dużej skali, w który w pierwsze kolejności wciągnięte zostałyby nie tylko Korea Południowa, ale także Stany Zjednoczone i Japonia.

Wojnę o szerszym zasięgu jeszcze przed kilku laty raczej trudno było sobie wyobrazić. Dzisiaj już takiej pewności nie ma, zwłaszcza że globalne nakłady na zbrojenia stale wzrastają. Małą jest pociechą, że innowacyjność w sektorze militarnym nie służy wyłącznie wzmocnieniu siły armii i obronności kraju, przekładając się także na postęp techniczny w sektorze cywilnym, a produkcja broni zapewnia również siłę ekonomiczną kraju. Ponieważ jednak popyt na broń stale rośnie, a sektor militarny szybko rozwija się w wielu państwach to, wobec trwających konfliktów, trudno nie widzieć w tym poważnego zagrożenia. Wszystko wskazuje, że najbliższe dekady nie będą wolne od wojen. Niektórzy eksperci uważają nawet, że już wkroczyliśmy w stan pełzającej wojny o światowym zasięgu.

Ważnym współczesnym problemem stało się uprawianie polityki za pośrednictwem ograniczonej interwencji zbrojnej. Pytanie, na które nie ma na razie dobrej odpowiedzi, brzmi następująco: czy polityka tego typu może stanowić zagrożenie globalne o charakterze trwałym, czy jest to raczej wynik różnorodnych przesileń związanych z kształtowaniem się suwerennych państw postkolonialnych i trwających transformacji systemowych,

ZAGROŻENIA GLOBALNE BARIERAMI ROZWOJU

czy też może jest to zjawisko wyprzedzające przesilenie cywilizacyjne? Jak uczy doświadczenie historyczne, wraz z każdym przesileniem cywilizacyjnym następuje zmiana porządku światowego, a ludzkość tworzy ten nowy porządek za pośrednictwem wojen, rewolucji i innych krwawych zdarzeń. Czy nowe przesilenie cywilizacyjne będzie miało również podobny przebieg? Nikt tego prawdopodobnie nie jest w stanie przewidzieć. Gdyby jednak tak się miało stać, to pod względem zasięgu oraz skutków dramatyczność wydarzeń byłaby zapewne nieporównywalna ze wszystkimi poprzednimi globalnymi katastrofami.

Niezależnie od tego, co uznamy za przyczynę dzisiejszego braku stabilności świata, jedno jest niewątpliwie pewne - układ sił ekonomicznych ulegnie w przyszłości dosyć zasadniczym zmianom, co mieć będzie z pewnością dalekosiężne skutki w kształtowaniu wpływu nowych i starych potęg gospodarczych na charakter porządku światowego. Według prognozy OECD z 2012 r. do 2060 r. w strukturze procentowej wytwarzania światowego PKB zajdą następujące zmiany:

Państwa (strefy)	2011	2060
Chiny	17	28
Indie	6	18
USA	23	16
Japonia	7	3
Strefa Euro	17	9
Pozostałe OECD	18	14
Spoza OECD	12	12

Nie są ważne szczegóły tej prognozy, lecz główny kierunek przewidywanych przekształceń wskazujący na trwającą zasadniczą zmianę współczesnego układu sił ekonomicznych w świecie. A to z kolei oznacza istotną modyfikację w funkcjonowaniu współczesnego świata. Po pierwsze, zachodzić będą zapewne zmiany w modelu ekonomicznym funkcjonowania świata, co może się przejawiać zastąpieniem dotychczasowych trajektorii rozwoju przez inne, niełatwe dzisiaj do racjonalnego scharakteryzowania. Po wtóre, zachodzić będą zmiany w dominujących systemach kulturowych, chociaż i tu trudno przesądzać, jaki miałyby one mieć charakter. Wydaje się, że zmiany dotyczyłyby minimalizacji konfliktogenności w sferze religijnej oraz zwiększonego zakresu wspólnotowego działania kosztem indywidualizmu, z konsekwencjami w postaci większej solidarności społecznej.

Tego typu projekcja zakłada, że za kilka dekad nadal dominującymi bytami będą państwa suwerenne złączone różnorodnymi powiązaniem integracyjnymi. Czy jednak nowe potężne państwa zechcą przekazywać na rzecz tych powiązań choćby część swych funkcji władczych? Nikt dzisiaj na to pytanie nie jest w stanie odpowiedzieć.

3.10. Patologie społeczno-ekonomiczne

Jednym z najbardziej brzemiennej w skutki zagrożeń globalnych są różnego rodzaju systemowe patologie stanowiące nić łączącą terażniejszość z przeszłością. Patologie współczesnego świata potrafimy w przybliżeniu zidentyfikować i sklasyfikować. Musimy mieć jednak świadomość, że niezależnie od różnic zjawiska te na siebie silnie oddziałują, a bardzo często również przenikają. Mają one dwie cechy wspólne. Po pierwsze, zawsze wywierają negatywny wpływ na istniejący obowiązujący ład instytucjonalno-prawny, zarówno na państwo, jak i na system zobowiązań międzynarodowych. Po wtóre, stanowią istotną barierę w tworzeniu lepszych, konstruktywnych rozwiązań na przyszłość. Zawsze bowiem działają poza obowiązującym systemem prawnym, często wykorzystując luki w tym systemie, bądź różnice w rozwiązaniach prawnych istniejące między poszczególnymi państwami.

Można, jak się wydaje, wyróżnić cztery podstawowe grupy patologii, jakie współcześnie mają charakter dominujący w sferze ekonomiczno-społecznej. Przytoczymy je poniżej nie wdając się w ich ocenę, czy ściślej wartościowanie niesionego przez nie zagrożenia, a także ich powszechność – głównie dlatego, że ich znaczenie jest w obrębie poszczególnych państw bardzo różne i zmienne w czasie.

Pierwsza patologia ma głównie charakter ekonomiczny i jest związana z łamaniem podstawowych zasad funkcjonowania gospodarki rynkowej. Najbardziej typowy tego przejaw mający uniwersalny charakter, dotyczy tworzenia systemu powiązań wykraczającego poza jedno państwo. Obejmuje on cały zespół działań związanych z oszukiwaniem państwa w zakresie zobowiązań fiskalnych, zwłaszcza w obszarze płacenia podatków. Występujące tu problemy opisywane są terminami typu raje podatkowe, szara strefa, korupcja administracji publicznej czy korupcja wśród pewnych grup polityków. Skala zjawiska jest w poszczególnych państwach różna, ale wymiar światowy jest ogromny. Przy bardzo ostrożnych szacunkach tego typu oszustwa sięgają przerażającego poziomu 25 czy nawet 30% światowego PKB. Trudno obecnie przesądzać, na ile zjawisko to będzie się nasilać. Zależać to będzie od zdolności państw do wzmacniania

swych systemów zapobiegających tym zjawiskom. Dzisiejsza sytuacja w tym zakresie nie napawa raczej optymizmem.

Druga patologia ma charakter ekonomiczno-społeczno-polityczny i dotyczy szeroko rozgałęzionego systemu mafijnego na poziomie poszczególnych państw i w skali globalnej. Obejmuje różny charakter działalności, od przekupstwa i zastraszania polityków, poprzez handel żywym towarem, nielegalną sprzedaż broni do państw objętych embargiem, przemyt ludzi, wykorzystywanie dzieci do pracy w przemyśle czy rolnictwie, dystrybucję podróbek firm markowych i wielu innych działań, które znalazły już w miarę pełny opis nie tylko naukowy, ale także artystyczny. Mafie w jakimś stopniu odpowiadają na pewien typ zapotrzebowania społecznego, a otwarty świat stwarza dogodne warunki do ich działania. Oczywiście nie zmienia to wysoce negatywnej oceny skutków działalności mafijnej. Walka z systemem mafijnym jest szczególnie skomplikowana głównie za sprawą procesów globalizacyjnych, stwarzających warunki do stałego przemieszczania nie tylko dóbr i kapitału, ale także przedsiębiorstw, a przede wszystkim ludzi. System państwowy nie może w takich warunkach być dostatecznie spójny i szczelny. Ponieważ otwartość państw będzie się z pewnością dalej zwiększać, coraz dogodniejsze warunki umożliwiające omijanie fiskalnych i obyczajowych restrykcji będą sprzyjać rozszerzaniu się działalności mafijnej. W dodatku grupy mafijne, zwłaszcza te o charakterze międzynarodowym, dysponują coraz większą siłą ekonomiczną pozwalającą im na korumpowanie służb publicznych mających strzec praworządności państwa. Krótko mówiąc, walka z systemem mafijnym w warunkach bardzo zróżnicowanych systemów politycznych i kulturowych jest w najbliższych dekadach skazana na liczne niepowodzenia i porażki.

Trzecia grupa patologii jest związana z szeroko rozumianym terroryzmem. Jego zasięg stale się poszerza przyjmując coraz bardziej zróżnicowane postaci, różne są także jego źródła, uwarunkowania i cele. Z grubsza rzecz ujmując, współcześnie najbardziej widoczna forma terroryzmu przejawia się w postaci zderzenia kulturowego, wykorzystywanego do walki politycznej. Terroryzm o charakterze kulturowym był obecny w różnych postaciach zawsze, ale nigdy nie występował w takiej skali jak obecnie. Wszystko wskazuje, że w najbliższych dekadach ta forma terroryzmu będzie się nasilać, łącząc się z terroryzmem politycznym. Współcześnie próbuje się go często przedstawiać jako formę walki religijnej zmierzającej do utworzenia państw wyznaniowych. Wprawdzie na razie nie jest to zjawisko

powszechne, ale nie sposób przewidzieć jego dalszych losów. Każdy scenariusz jest w tym przypadku możliwy, a wielu ekspertów przypisuje większe prawdopodobieństwo scenariuszom pesymistycznym.

Inny charakter mają dwie inne formy terroryzmu. Pierwszą można nazwać terroryzmem państwowo-militarnym, a drugą ekonomicznym. Ta pierwsza postać terroryzmu w jakimś stopniu zastępuje dawne utarczki wojenne czy wręcz konflikty zbrojne. Próby opanowania cyberprzestrzeni, wykradania tajnych informacji, unieszkodliwianie różnych broni wykorzystujących aparaturę elektroniczną, dezinformacja i liczne inne działania tego typu są współcześnie nie mniej groźne, aniżeli w przeszłości konflikty zbrojne. Walka o cyberprzestrzeń, jakkolwiek nie musi w danym momencie pociągać za sobą ofiar w ludziach, może w swych skutkach polityczno-militarnych okazać się jednym z najważniejszych dzisiejszych zagrożeń o charakterze globalnym. Także tu, podobnie jak poprzednio, trudno spodziewać się łatwego zażegnania zagrożeń. Źródłem napędzającym ten charakter walki jest bowiem postęp naukowy, mający bodziec w rozwijającej się rewolucji informacyjnej. I to źródło z pewnością nie zostanie w istniejących warunkach zahamowane.

Druga wspomniana tu forma terroryzmu ma charakter ekonomiczny i w warunkach rozwiniętej gospodarki wirtualnej jest szczególnie groźna. Może bowiem poprzez manipulacje informacjami niszczyć nie tylko poszczególne podmioty gospodarcze na drodze różnego rodzaju kombinacji z przepływami kapitału, manipulowaniem kursem walutowym, graniem na zniżkę lub zwyżkę akcji itp., ale także prowadzić do poważnego naruszenia czy wręcz niszczenia kondycji ekonomicznej poszczególnych państw, zwłaszcza tych słabszych ekonomicznie.

Czwarta grupa patologii ma charakter polityczny i obejmuje państwa dyktatorskie, quasi-dyktatorskie oraz państwa i określone regiony, w których trwa brutalna walka o władzę i czystość etniczną. Jest to brutalnie realizowane działanie na rzecz wzmocnienia władzy, często z naruszeniem porządku demokratycznego. Zjawisko to występuje szczególnie silnie w nowo tworzących się państwach postkolonialnych w Afryce, a częściowo również w Azji i Ameryce Środkowej. Ciągoty tego typu występują jednak praktycznie wszędzie, także w państwach o utrwalonych systemach demokratycznych.

Wszystkie rodzaje patologii znajdują wsparcie wszędzie tam, gdzie następuje erozja systemu demokratycznego. Trzeba wierzyć, że w oparciu o współczesne trendy polityczne i kulturowe nastąpi renesans systemu demokratycznego w państwach, gdzie jest on zagrożony, ale wiele przykładów nie potwierdza niestety tego przekonania.

3.11. Megamiasta

Wspomniane zostały poprzednio problemy związane z konsekwencjami olbrzymiej eksplozji demograficznej, jaka ma miejsce od połowy minionego wieku. Towarzyszy temu ogólny proces przemieszczania ludności do miast (obecnie w miastach żyje ok. 65% ludności świata), ale także proces gwałtownego rozrostu kilkudziesięciu wielkich metropolii – megamiast, z których w każdej liczba mieszkańców przekracza dzisiaj 10 mln i stale rośnie. Niektóre z nich są pod względem populacji większe od wielu państw średniej wielkości.

Warto z tego punktu widzenia spojrzeć na dynamikę rozrostu megamiast, bowiem pozwala to uzmysłowić sobie problemy i zagrożenia z nimi związane:

ROK	LICZBA MEGAMIAST	UDZIAŁ W LUDNOŚCI ŚWIATA
1950	2	b.d.
1975	5	1,7%
2000	18	3,7%
2007	20	4,0%
2010	23	5,1%
2020	30	6,0% (szacunek)
2025	30	?

Zjawisko to pociąga za sobą liczne nowe, dramatyczne problemy, nie tylko naruszające istniejący stan ład instytucjonalno-prawny, ale tworzące nowe zagrożenia, jakich w przeszłości nie było wcale bądź nie ujawniały się one z taką siłą.

Megamiasta to nie tylko wielkie skupiska ludności, ale także silne czy bardzo silne ośrodki gospodarcze i finansowe o wyraźnie określonych celach ekonomicznych, często pozostających w pewnej opozycji do celów strategicznych państwa, w którym są usytuowane. Już z samego tego faktu wynikają napięcia między funkcjami władczymi państwa suwerennego a zakresem formalnych uprawnień megamiast. Duże podmioty gospodarcze i finansowe skupione w tych aglomeracjach w swojej działalności znacznie wykraczają poza obszary państwa narodowego i często zagarniają uprawnienia władzy centralnej w tym zakresie. Pod tym względem megamiasta stają się siłą rozsadzającą spoiwość państwową, bowiem skłonne są podejmować decyzje nie tylko wykraczające poza granice państwowe, ale

często sprzeczne z interesem bieżącym państwa. Problem ten jest szczególnie złożony, gdyż współczesne państwa suwerenne pod względem swych funkcji i zadań są w jakimś stopniu produktem XVIII i XIX-wiecznym, a procesy decentralizacyjne, jakie miały miejsce w przeszłości, tylko częściowo usamodzielniały poszczególne regiony czy właśnie wielkie aglomeracje. We wszystkich państwach, w których istnieją megamiasta, występuje w konsekwencji trudne do rozładowywania, stałe napięcie na linii wielkie metropolie – władza centralna.

Oczywiście problemów długookresowych, jakie pojawiają się w kontekście rozwoju wielkich metropolii, jest znacznie więcej. Można tu, jak się wydaje, w szczególności zwrócić uwagę na swoisty czworokąt zagrożeń. Pierwszy jego element tworzy szybko wzrastająca liczba ludności, znacznie przekraczająca możliwości jej efektywnego zatrudnienia. Pojawiają się w związku z tym znaczne grupy wykluczonych, żyjących w slumsach. Grupy te niejako automatycznie stanowią olbrzymie zagrożenie. Rozwiązanie problemu tej części populacji jest niezwykle potrzebne, bowiem pozostawienie tak znacznej liczby ludności bez nadziei na godne życie staje się wielkim zagrożeniem dla normalnego funkcjonowania całej aglomeracji i bezpieczeństwa jej mieszkańców. Niezbędne do tego jest stworzenie systemu minimalizującego pojawiające się zagrożenia na drodze rozbudowy infrastruktury, zarówno miękkiej, jak i twardej oraz zwiększenia liczby wszelkiego rodzaju służb policyjno-porządkowych – jak na razie udaje się to tylko w krajach bogatych.

Drugi problem ma charakter pochodny wobec liczebności miast. Zamieszkująca je ludność jest z jednej strony podatna na liczne patologie, a z drugiej sama owe patologie generuje. Wejście na ścieżkę kryminogenną staje się często jedynym sposobem przeżycia, ale jednocześnie oznacza, że ów potencjał ludzki stanowi wielki rezerwuar, z którego mogą czerpać nie tylko różnego rodzaju gangi i mafie, ale także ekstremalne ugrupowania polityczne. A te z kolei prowadzą do destrukcji przestrzeni publicznej, stanowiącej trzeci składnik owego czworokąta. Jakkolwiek destrukcja przestrzeni publicznej jest współcześnie, jak mówiliśmy, zjawiskiem powszechnym, to w megamiastach ujawnia się ze szczególną siłą. Ostatnim składnikiem jest olbrzymi rozryw między nieliczną grupą bardzo bogatych ludzi, dysponujących wszelkiego rodzaju dobrami, a olbrzymimi masami bardzo biednych grup, często pozostających na pograniczu życia i śmierci. Właśnie w megamiastach ujawnia się szczególne oblicze zróżnicowania dochodowego, widocznego bezpośrednio i przez to tak szokującego.

Według bardzo wstępnych szacunków ok. 2050 r. takich megamiast będzie ok. 50, a ludność je zamieszkująca wyniesie prawie 1 mld, co najprawdopodobniej będzie stanowiło nieco ponad 10% ludności świata. Przewiduje się przy tym, że np. Tokio (gdzie niejako wyjątkowo nie ma na razie problemów opisanych powyżej) będzie liczyło więcej ludności aniżeli cała populacja Polski. Można przewidywać, że aglomeracje staną się prawdopodobnie jednym z ważniejszych źródeł, w których powstawać będą poważne zagrożenia o globalnym i lokalnym charakterze.

2.12. Słabości systemu edukacji i badań naukowych w warunkach

Zagrożenia występujące w tym kontekście mają różny charakter i zakres, a także konsekwencje społeczne. Doceniając olbrzymi wpływ rewolucji informacyjnej zarówno na postęp techniczny, jak i na upowszechnianie wykształcenia i rozwój nauki, należy również spojrzeć na zagrożenia, jakie są z tym związane. W zakresie kształcenia należałoby wskazać zwłaszcza na dwa takie skutki. Po pierwsze jest nim masowość zdobywania wykształcenia, co zawsze obniża jego poziom, produkując pozornie wykształconych, z aspiracjami do prestiżowego, a co najmniej dobrze płatnego i trwałego zatrudnienia, tak jak rzeczywiście było w przeszłości. A po wtóre, dzięki wiedzy zdobywanej za pośrednictwem Internetu następuje bardzo silne wymieszanie wiedzy i „niewiedzy”. Jest to zjawisko szczególnie groźne, bowiem rozpoznanie co jest, a co nie jest rzetelną wiedzą, jest w obecnych warunkach niezwykle trudne.

Równie szkodliwa jest daleko posunięta specjalizacja w poszczególnych segmentach wiedzy, kreśląca obraz świata jako tworu poszatkowanego na kawałki, podczas gdy w codziennym działaniu mamy do czynienia ze złożoną, wielostronną rzeczywistością. Segmentowe ujęcie wiedzy daje w istocie fałszywy obraz świata, ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Traktujemy to jako zagrożenie o charakterze globalnym, bowiem właśnie dzisiaj świat znalazł się na rozstajnych drogach wymagających głębokiej, wszechstronnej refleksji, a wąska specjalizacja jest cechą charakterystyczną systemów kształcenia w zdecydowanej większości państw. Przykładem pojawiających się zagrożeń jest oczywiście postęp w budowie robotów wyposażonych w sztuczną inteligencję. Ich niewątpliwa poznawcza i ekonomiczna atrakcyjność wymaga jednak gruntownego zrozumienia zagrożeń związanych z ich kontrolą i wpływem na rynki pracy. Podobnie potencjalnie bardzo niebezpieczne są osiągnięcia w zakresie tworzenia i przetwarzania wielkich zbiorów danych, stwarzające praktycznie nieograniczone możliwości inwigilacji jednostek, określonych grup czy

wręcz całego społeczeństwa. Przykładów tego typu można by wymienić bardzo wiele – wszystkie dowodzą, jak ważne jest dzisiaj szerokie, interdyscyplinarne podejście do edukacji.

Jeśli połączymy wszystkie wyżej przedstawione zagrożenia, a można ich wymienić więcej, wówczas problematyka szeroko rozumianego przetrwania staje się współcześnie jednym z najtrudniejszych kwestii do rozwiązania. Dzieje się tak dlatego, że omówione procesy nie mają charakteru jednostkowego, ale są zjawiskiem powszechnym w skali zarówno poszczególnych państw, jak i całego globu.